

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GENERAL CRAYG, mianowany został szefem sztabu generalnego armii amerykańskiej.



GENERAL DE BONO, głównodowodzący armią włoską w Abisynji i równocześnie gubern. Erytrei

ROK XIII.

NIEDZIELA, 6 PAZDZIERNIKA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 279

Bombardowanie miast abisyńskich

Zaciekle ataki wojsk włoskich. — Pod Aduą toczą się krwawe walki na bagnety. — Negus będzie osobiście kierował operacjami wojennymi
Abisyńczycy stawiają energiczny opór

Addis Abeba, 6 października. Walki, toczące się w Abisynji, przybierają coraz gwałtowniejszy charakter. Jak wynika z depeesz, jakie napłynęły w ciągu dzisiejszej nocy, zarówno po stronie włoskiej, jak i abisyńskiej, liczba zabitych i rannych jest ogromna.

Dokładnych cyfr narazie jeszcze brak. Ze źródeł włoskich donoszą, że po krwawych starciach, włosi mieli zająć Aduę, która jak wczoraj donosiły rzymskie agencje telegraficzne, miała już być zajęta, oraz miasto Adigarad.

Agencja Reutersa natomiast donosi, że Adua i Adigarad jeszcze znajdują się w rękach abisyńczyków.

Na północ od Adui, toczy się **NIESŁYCHANIE ZACIĘTA WALKA NA BAGNETY.**

Samoloty włoskie sieją zniszczenie w rozmaitych miejscowościach.

Włosi zbombardowali radiostację Gorahi. Dwieście osób spośród ludności cywilnej, zostało zabitych i rannych.

Liczba zabitych przez bomby lotnicze w Adui wynosi 63.

Abisyńczycy wzięli do niewoli 85 włosków.

Miasto Dessie zostało zasypane przez bomby.

Jak donoszą ze źródeł włoskich, sły włoskie maszerujące na Aduę, liczą sto tysięcy ludzi i składają się z trzech korpusów.

LONDYN, 6 października. Donoszą, że cesarz abisyński zamierza stworzyć w polu główną kwaterę i osobiście kierować dalszymi operacjami wojennymi.

Pałac cesarski, dworzec kolejowy i inne ważniejsze punkty w Addis Abebie strzeżone są przez baterię artylerji prześwietlającej.

Dachy domów stolicy są zamaskowane gałęziami eukaliptusa. Do innych miast są wysyłane instrukcje w sprawie ma-

Dwudniowy post cesarza abisyńskiego

ADDIS ABEBA, 6 października. W związku z wszczęciem działań wojennych, król abisyński Haile Selassie rozpoczął dwudniowy post, celem ubłagania niebios o pomyślny wynik walk. Wraz z królem posłali również cały dwór, który nie przyjmuje ani pożywienia, ani napojów.

Złote gwiazdy dla matek poległych Włochów

Rzym, 6 października. Mussolini wydał rozporządzenie, na mocy którego przyznawane będą złote gwiazdy. Gwiazdy te będą otrzymywać matki, które straciły synów w czasie walk w Abisynji.

Niewiasty, które straciły po kilku synów, będą otrzymywać za każdego z nich po jednej gwiazdce. „Złota gwiazda” będzie jednym z najwyższych odznaczeń włoskich.

skowania budynków przy pomocy gałęzi i krzewów.

RZYM, 6 października. Donoszą z Nowego Jorku, że do włoskich władz konsularnych w Stanach Zjednoczonych napłynęło 1.700.000 zgłoszeń, pochodzących od Włochów amerykańskich, którzy pragną zaciągnąć się do wojska i wyruszyć do Airyki.

Zapasy broni posiadane przez Abisyńczyków

Addis Abeba, 6 października. Mimo, iż trudno jest ustalić stan uzbrojenia armii abisyńskiej, według posiadanych informacji, abisyńczycy mają do dyspozycji 50.000 nowych mauserów 560.000 rozmaitych karabinów, z których wiele pochodzi jeszcze z czasów ostatniej wojny abisyńsko-włoskiej, 40 armat, 12 dział połowych trzycalowych, 16 dział dwucalowych do walki z tankami i samolotami, 6 dział szybkostrzelnych, 6 dział artylerji górskiej, 700 karabinów maszynowych Hitchkissa, 500 ciężkich karabinów maszynowych i 100 automatycznych karabinów Colt-Browning.

Kul stalowych posiadają abisyńczycy niewiele a po ich wyczerpaniu będzie użyty ołów w kawałkach, jak to miało miejsce w czasie walk pod Aduą przed 40 laty.



Jeden z nieregularnych oddziałów wojsk abisyńskich zdąża pod Aduę, gdzie toczą się w dalszym ciągu krwawe walki.

Marsz armji włoskiej

Samoloty krążą nad oddziałami piechoty i artylerji. Komunikat z frontu wojennego

Londyn, 6 października. Jeden z dziennikarzy angielskich, wysłany specjalnie do kolonii włoskiej jako korespondent wojenny nadesłał następujący komunikat:

Sprawa sankcyj przeciw Włochom

będzie rozpatrywana na śródownym posiedzeniu Ligi Narodów

Genewa, 6 października. Powszechnie oczekiwano, iż w dniu dzisiejszym rada Ligi Narodów zajmie się sprawą sankcyj. Na dzisiejszym tajnym posiedzeniu Rady Ligi postanowiono jednak nie rozstrzygać tej sprawy i powierzyć sprawę określenia napastnika w zatargu zbrojnym włosko-abisyńskim zgromadzeniu ogólnemu Ligi Narodów. Zgromadzenie Ligi Narodów, które zajmie się sprawą sankcyj, zwołane zostało na najbliższą środę.

Zamach włoski na linję kolejową?

Francja musiałaby wystąpić w obronie swych interesów

Addis Abeba, 6 października. Nad granicę Erytrei wysłano z francuskiej Somali znaczne oddziały wojska. Między innymi wysłano artylerję przeciwlotniczą, ponieważ istnieje obawa, że Włosi będą chcieli wysłać samoloty, by zniszczyć linję kolejową Addis Abeba — Dżibuti.

Mareb. Przed nami rozciąga się olbrzymia powierzchnia, a na jej końcu góra. U jej stóp leży Adua. Nawprost mnie stoi obelisk, wzniesiony przez Włochów ku czci ich rodaków, padłych w czasie pamiętnej rzezi wojsk włoskich przed kilkudziesięciu laty. Bez przerwy napływają coraz to nowe oddziały wojsk włoskich.

Żołnierze włoscy mimo spiekoty kroczą wesoło i śpiewają. Na hełmach i na bagnietach mają przypięte kwiaty białe i czerwone, którei usiane są obecnie łąki po obu stronach szosy. Piechota kroczy tylko jedną stroną szosy, natomiast drugą połową pędzą oddziały zmotoryzowane. Trudno wprost opisać rozmaite gatunki broni. Karabiny maszynowe, artylerja lekka i ciężka, części wymienne karabinów i armat oraz niezliczone ilości amunicji przesuwały się w błyskawicznym wprost tempie. Armaty ciągną traktory lub samochody ciężarowe, a karabiny maszynowe muły lub konie.

Nad tem wszystkim bez przerwy krążą samoloty.

„Wentylator śmierci“ w średniowiecznym zamczysku

Sluchawka w zastygłej ręce dziedzica magnackiej fortuny. — Laboratorium trujących gazów w pokoju starego kamerdynera. — Alarmujący dzwonek w sypialni zwiastunem tragedji

Tajemnica siedziby arystokratycznego rodu

(ml) W hrabstwie Devonshire zachował się kolosalny zamek — Belmont, pochodzący z piętnastego stulecia. Zamek ten ostatnio zmienił właścicieli i przeszedł na własność rodziny księcia Mansford. Starożytna budowla odremontowana, zachowując pierwotny styl, ale instalując wewnątrz światła elektryczne, gaz i centralne ogrzewanie. W zamku zamieszkał stary książę, dwu jego dorosłych synów i kuzyn wraz z niezliczonym sztabem służby.

Wszyscy sąsiedzi byli skostniali, gdy pewnego dnia sędziwy książę znaleziony został bez życia we własnym łóżku. Konsternacja była tem większa, że dotychczas staruszek cieszył się wspaniałym zdrowiem i nigdy na nic się nie skarżył. Widocznie zaczął się w nocy słabo i chciał zawołać lokaja, bo w zastygłej dłoni trzymał tute. Która służyła mu do porozumiewania się ze służbą.

Po śmieci głowy rodu, i zgodnie z jego ostatnią wolą, prawie cały majątek przeszedł na starszego syna, Toma. Obaj synowie przez dłuższy czas żyli w odosobnieniu, ale stopniowo zaczęli wchodzić do życia towarzyskiego. Wreszcie w okolicy rozeszła się wieść, że starszy Mansford zaręczył się z córką jakiegoś arystokraty. Czekano tylko na koniec żałoby, aby móc urządzić huczny wesele. Ale oto któregoś dnia strzelec, który miał obudzić młodego księcia na polowanie, znalazł trupa w łóżku. Młody człowiek przeprowadził się właśnie do pokoju zmarłego ojca. Tu go za stała śmierć.

Służba znalazła go w identycznej pozycji, co ongiś ojca, z tubą w ręku. Widocznie i on chciał zawołać służącego — ale już nie zdążył.

Surowe prawa angielskie nie pozwalały na przeprowadzenie sekcji zwłok. Księcia pochowano. Świadek zgonu nabrała podejrzania i zainteresowała się temi dwoma zgonami. Drugi wypadek wydawał się tembardziej podejrzany, że Tom był zdrowym, wysportowanym młodzieńcem i nikt nie podejrzewał go o chorobę serca. Postanowiono więc wysłać w tajemnicy detektywa ze Scotland-Yardu do zamku Belmont. Nic jednak nie wskazywało na to, aby dwaj Mansfordowie zginęli śmiercią nienaturalną.

Zagadka jednak wykryła się w sposób najmniej spodziewany. Ryszard, młodszy z dwu braci, chciał zamieszkać w pokoju, w którym ojciec i jego brat zginęli w tak tajemniczych okolicznościach. Pan zamku mieszkał zawsze w tym pokoju.

Nowy dziedzic lubił nocne, romantyczne spotkania z pięknymi panienkami. Pewnego wieczoru wyszedł oknem na schadzki. Nie mówił nikomu, dokąd się udaje. Po powrocie do domu poczytał oryginalne odkrycie, które skłoniło go do wezwania detektywa. Wentylator, wbudowany nad łóżkiem, poruszał się — choć pamiętał doskonale, że zamknął go przed wyjściem. A pokój był zamknięty od wewnątrz.

Detektyw przybył w charakterze gościa na zamek i po przeszukaniu całego

budynku dokonał odkrycia, które umożliwiło mu odsłonięcie tajemnicy zbrodni.

Oto w pokoju kamerdynera znajdowało się laboratorium, pełne rozmaitych chemikaliów, retort i próbek. Najwidoczniej służący nie zorientował się i nie zdążył ich w porę usunąć. Być może, że służący nie spodziewał się tak na gwałt wizyty, a może poprostu załamał się pod ciężarem strasznej odpowiedzialności — dość, że wyznał wszystko.

On to właśnie przy pomocy kontaktu w korytarzu wprawiał w ruch wentylator, nie wchodząc sam do pokoju. Nie mógł tam wejść, gdyż wówczas skazałby również siebie na śmierć. Z retorty w swoim pokoju, poprzez ową tubę, której jeden koniec znajdował się w pokoju służbowym, a drugi w sypialni Mansforda — wpuszczał do pokoju mieszaninę trujących gazów. Chcąc być zupełnie pewnym swego, dzwonił jednocześnie do pokoju swego pana, aby ten uchwycił wygot swej tuby... dzięki czemu gaz wygodnie przenikał do jego płuc. A potem trzeba było jeszcze wprawić w ruch wentylator...

Co go skłoniło do popełnienia morderstwa? Jakże powody nim kierowały? Wyjaśniło się to niebawem, bo jeszcze podczas przesłuchania rozległ się w sąsiednim pokoju strzał: kuzyn pana Mansforda, który przy pomocy wielkich sum pieniężnych skłonił starego kamerdynera do popełnienia zbrodni, spodziewając się zostać spadkobiercą wielkiej fortuny, — w ten sposób wymierzył sam sobie sprawiedliwość...

WOLNA TRYBUNA

„SMUTNA HANIA“ (miejscowość nie podana). Niema powodów do smutku. Nie wypada się oświadczać pierwszej swemu znajomemu, ale niemiętno jest przecież dać mu to do zrozumienia. Przedewszystkiem więc niech mu Pani przy okazji powie, że bynajmniej nie wierzy w to, co list zawierał, ale powiedziała tak Pani jedynie ażeby mu dekuczyć i z tego powodu jest Jej strasznie przykro i... przeprasza go Pani za to, że i jemu najprawdopodobniej uczyniła przykrość. Proszę powiedzieć, że lubi go Pani bardzo i przyzwyczaiła się do niego i dlatego jest jej przykro patrzeć na jego smutną minę. Jeżeli uważa Panią za przyjaciółkę, niech powie co mu dolega itd. Dobroć okazana przez kobietę znaczy o wiele więcej, aniżeli oświadczenia, czego czynić nie wypada i nie trzeba. Poza tem niema powodów do smutków. Lubi Pani swego chłopca, a on lubi Panią, wszystko jest zatem w najzupelniejszym porządku. Te drobne nieporozumienia wynikają zawsze pomiędzy ludźmi, którzy się bardzo lubią, ale to przechodzi tak szybko, jak mawoj dy deszcz i nie pozostawia żadnych śladów.

„BEZRADNA BLONDYNKA“ w ŁODZI. — Obawy Pani są zupełnie usprawiedliwione. Niech też Pani nie buduje wielkich nadziei, ani też zrebów przyszłości na uczuciu Pani młodzieńczego znajomego. Raczej radziłabym, ażeby Pani starała się wyrugować ze swego serca to uczucie, widując się z nim jednak w dalszym ciągu, ale już na stopie przyjacielskiej. Na takiej właśnie stopie winien być utrzymany Wasz stosunek, gdyż przecież jednak nie podobna przewidzieć jak się potoczy rozwój wypadków. Nierazkie są naogół takie zdarzenia, że uczucie młodego chłopca przetrwało lata całe i doprowadziło ohydwo do szczęśliwego małżeńskiego portu. Niech Pani zatem, jako starsza, zachowuje się z odpowiednią rezerwą, ale jednocześnie nie zrywa tej znajomości, czegoby Pani i tak nie mogła uczynić ze względu na uczucie, jakim go Pani obdarza. — Czas rozwiąże tę dręczącą zagadkę, albowiem tajemnica ludzkiego serca nie może być przez nikogo odcyfrowana, a tembardziej jeszcze, gdy dotyczy to przyszłości.

„MAŁA KOBIETKA z WARSZAWY“. — Naturalnie, że to nie jest miłość. Kocha Pani uczucie, a nie swego chłopca, a że jest Pani zadrosna, to również niczego nie dowodzi, gdyż ma Pani już taką nieszczęśliwą zazdrośną naturę i cierpi przerosł ambicji, która żąda, ażeby Pani jedna tylko była kochana. Co się tyczy Pani znajomego, to jest tak zwany „gracz“ młody chłopiec, który uczynił sobie sport i rozrywkę z uwodzenia kobiet. Podobna mu się Pani — to nie ulega wątpliwości, ale podoba tak samo, jak dwie inne znajome, które jednocześnie uwodzi, szepcząc im napewno te same półsłówka, które rozpalają wyobraźnię młodego dziewczęcia, a w zasadzie nic nie mówią i do niczego nie zobowiązują.

Jeżeli Panią lubi — to może nawet pokochałby ją, ale tylko w tym wypadku, gdyby Pani... zaczęła bywać z kim innym i pokazywać się w towarzystwie innego chłopca. Podrażniona mekska ambicja, mogłaby wywołać uczucie. Niech Pani sobie wiele po nim nie obiecuje i nie stara się sobie wmówić, że go Pani kocha, to jest bowiem najgorsza metoda, która wywołuje przykry efekt. Chce się Pani zakochać, tęskni do uczucia i pierwszy, bardziej podatny znajomy, uosobił dla Pani to oczekiwane i wyteknione uczucie. Niech Pani się trzeźwo patrzy na świat i życie, i nie wmawia sobie niczego oraz niczego nie idealizuje. Uczucie, które ma przyjść, przyjdzie same w swoim czasie, bez względu na to, czy jest oczekiwane, czy też nie. Może Pani w dalszym ciągu widywać się ze swym znajomym, nawet z nim flirtować, ale nie marzyć o nim po nocach, nie myśleć i nie zastanawiać się nad tem co robi wówczas, gdy go niema przy Pani. Pani zaś winna znaleźć sobie liczne towarzystwo, bywać i bawić się, nie licząc się z tem, że ma Pani „niby“ sympatię. Co będzie dalej, — to zagadka, którą odcyfruje czas.

„PIERWSZA MIŁOŚĆ“ w ŁODZI. Co robić? Wytrwać. Minęło trzy lata, minie jeszcze pół roku. Skoro walczyła Pani ze sobą tak długo, niech Pani pocierpi jeszcze trochę i wyrwie ze swego serca ten chwast nieszczęśliwego uczucia. Niech Pani szuka zapomnienia w towarzystwie licznych grona wesołej młodzieży, niech Pani stara się poznać młodych ludzi, bawić się i flirtować.

oszczędzania“.

Gdyby ciulacz pozostał głuchy i na ten apel, z głębin oburzonej kasetki rozlega się alarm, który różni się nietylko po mieszkaniu właściciela kasetki oszczędnościowej, lecz i po całym domu, a nawet przenika na ulicę. Nic nie jest wówczas w stanie zmusić ogłaszającego ryczącą kasetkę do milczenia, chyba że zrozpaczony ciulacz wrzuci w jej paszczę wkład, do którego miał nieostrożność się zobowiązać.

W rezydencji negusa abisyńskiego

„Król królów“ po zasięgnięciu porady lekarzy zwraca się o pomoc do... etiopskich czarodziejów. — Pracowity dzionek czarnego władcy

(z) — Dr. Sassart, który był przez dłuższy czas nadwornym lekarzem abisyńskiego negusa, opowiada na łamach paryskiego „Vu“ wiele ciekawych szczegółów o prywatnym życiu władcy Etiopii.

„Król-królów“ przyjmuje w pałacu królewskim w Addis Abebbe, który jest jednym z niewielu gmachów stolicy abisyńskiej. Wewnątrz pałacu panuje mrok i wilgoć. Również urządzenie pozostawia wiele do życzenia.

Król królów siedzi bez ruchu na swym tronie. Twarz jego jest bez wyrazu, natomiast wymowne są oczy negusa. W zależności od tego, z kim rozmawia, spojrzenie jego staje się serdeczne, smutne lub złe. Gdy rozmawia z europejczykiem, w oczach negusa zawsze można znaleźć wyraz serdeczny, nieraz jednak ukrytą ironię.

Haile Selassie nie lubi oficjalnych przyjęć i niechętnie udziela audjencji. Wpływa na to w pierwszej mierze jego słabe zdrowie. Ze swemi niedomaganiem negus walczy żelazną siłą woli, a gdy stan jego budzi obawy, wzywa się do pałacu europejskich lekarzy, którzy badają władcę i zapisują kurację. Po ich odejściu król królów każe sprowadzić jakiegoś znanego czarodzieja lub konsula greckiego, w którego siłę uzdrawiania negus wierzy bez żadnych zastrzeżeń.

Europa błędnie wyobraża sobie tryb życia, jaki prowadzi negus. Ogólnie przy puszcza, że spędza on większość czasu w towarzystwie satrapów, pod cieniem rozpiętego nad nim baldachimu, nic nie robiąc. W rzeczywistości jednak Haile Selassie wstaje bardzo wcześnie i cały dzień, z kilkoma przerwami na modlitwy, spędza przy pracy. Prócz audjencji, negus bierze udział w licznych oficjalnych ceremonjach. Poza tem tradycja wymaga, by „król królów“ osobiście inaugurował każde poważniejsze przedsięwzięcie. I tak naprz., gdy w kraju przystępuje się do budowy nowej

drogi — negus musi przynieść pierwszy kamień: gdy przybywają wagony z bronią — Haile Selassie przenosi pierwszą skrzynkę na swem ramieniu.

Dwa czy trzy razy do roku negus urządza przyjęcie dla kolonii europejskiej w Addis Abebbe. Przyjęcie to jest dość skromne: szampan i ciasta. Bardziej uroczyście przebieg mają oficjalne obiady.

Po prawej ręce negusa siedzi żona najstarszego z dyplomatów. Władza bawi ją rozmową, prowadzoną najczystsza francuzczyzną. Mówi on jednak bardzo powoli, skandując każde słowo. Tak samo powoli zmieniają się na stole dania. Przed każdą zmianą potraw na stole zapalają się i gasną lampki elektryczne. Obsługujący lokaje ubrani są w szamerowane złote stroje, nie noszą

jednak obuwia. Prócz negusa nikomu nie wolno mieć obutych nóg, chyba że wskutek wyraźnego zalecenia lekarza.

Zdaniem dr. Sassarta, Haile Selassie nie cieszy się w swym kraju popularnością. Menelik był bohaterem narodowym, natomiast obecny władca nie potrafi i nie lubi bratać się z pospółstwem, jest nieufny i posiada naturę bojownika. Najbardziej zraził sobie naród szeregiem zarządzeń finansowych, które uderzyły w kieszeń ludności. I tak dla pokrycia wydatków na europejską podróż Haile Selassie wszyscy urzędnicy państwowi zmuszeni byli zrezygnować z miesięcznego wynagrodzenia. Obecnie zaś, w związku z przygotowaniem wojennymi, pensje ich zostały zredukowane o 20 procent.

Skarbonka, mówiąca ludzkim głosem..

Przypomina swemu właścicielowi o obowiązku oszczędzania, wygłaszając moralne sentencje

(z) Młody elektrotechnik z Bostonu, syn urzędnika tamtejszej kasy oszczędnościowej, wynalazł zabawny aparat — mówiącą kasetkę oszczędnościową, która nietylko przechowuje pieniądze, ale chwali oszczędnych i strofuje tych, którzy zapominają o obowiązku oszczędzania.

Specjalny wskaźnik, przymocowany do kasetki, ustawia się na każdą sumę według uznania i możliwości finansowych właściciela kasetki. Cała sztuka polega jednak na tem, iż określoną sumę należy koniecznie wrzucać codziennie do kasetki. Przy każdym wkładzie kasetka mówi: „dziękuję bardzo“. Jeżeli właściciel wrzuci sumę podwójną, kasetka oświadcza radośnie: „Bardzo pięknie. Oszczędzanie to młodu zabezpiecza szczęśliwą starość“.

Przy potrójnym wkładzie kasetka

wpada w zachwyt: „Brawo. Czyń tak samo dalej, a będziesz napewno szczęśliwy“.

Biada jednak nieszczęśliwemu posiadaczowi kasetki, jeżeli zapomina o przyjętym na siebie obowiązku. Jeżeli w ciągu 24-c godzin nic nie wpływa, kasetka odzywa się ze smutkiem: „Oszczędzaj zawczasu, a wówczas nie zaznasz nędzy“. Sentencja ta powtarza się czte krotnie, w godzinnych odstępach czasu. Jeżeli i to nie skutkuje, kasetka — ciągle jeszcze bardzo serdecznie, cytując Szekspira:

„Ostrzeżenie nie pomogło — niebawem oczekuj czynnego działania“.

Jeżeli i tym razem monit nie odnosi pożądanego skutku, kasetka tym razem w odstępach jednego kwadransa, powtarza dwukrotnie: „Lekkomyślnym jest ten, kto zapomina o świętym obowiązku

O co toczy się wojna w Abisynji

„Brama Iez“ oknem Europy na Daleki Wschód. — Spółzawodnictwo 3-ch mocarstw europejskich na Czarnym Ładzie. — Wielkie państwo etjopskie pod władzą Włoch...

Negus w sidłach pięknych agentek W. Brytanji

(sb) W Afryce istnieją tylko dwa samodzielne państwa. Jednym z nich jest Liberja, a drugim Etopja. Liberja jest niewielkim, zamkniętym płaskowzgórzem u zachodnich wybrzeży Afryki i znajduje się całkowicie pod wpływami Stanów Zjednoczonych. Pod względem gospodarczym i strategicznym nie przedstawi Liberja żadnego znaczenia.

Natomiast zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja, jeżeli chodzi o Abisynję. Abisynja znajduje się w pobliżu cieśniny Bab-el-Mandeb, zwanej „Bramą Iez“. Ta właśnie brama, jest w dosłownym znaczeniu tego słowa przejściem dla okrętów, które zamierzają przedostać się z Europy na Daleki Wschód.

Wokół tej właśnie „bramy“, a zarazem wokół Abisynji usadowiły się trzy największe mocarstwa, a mianowicie Anglia, Francja i Włochy. Ilekroć mowa o zatargu włosko-abisyńskim, słyszy się że Stany Zjednoczone pozostaną neutralne, natomiast Francja i Anglia żywo interesują się tą sprawą. Nic zresztą dziwnego, skoro są najbardziej zainteresowane w tym zatargu.

Groźba wojny europejskiej

Groźba wojny europejskiej, jaka w chwili obecnej zawisła, jest właśnie rezultatem walki o wpływy w Abisynji i Bab-el-Mandeb, jaką prowadzą między sobą oddawna Francja, Włochy i Anglia.

Jeśli chodzi o Francję to usadowiła się ona na najdogodniejszym odcinku. Francuzi zajęli Somali wraz z portem Dżibuti. Wszystkie statki, jadące na Daleki Wschód, muszą się tu zatrzymać. Dżibuti znajduje się w pobliżu Bab-el-Mandeb. Poza ten port ten jest połączony z Addis-Abeba i przez niego kierowany jest cały eksport abisyński.

Cały więc zatarg abisyński streszcza się w rzeczywistości do dwóch punktów. Pierwszy to walka o Bab-el-Mandeb, a drugi to walka o wpływy w Abisynji.

Francuzi, mimo iż zajęli najlepszy skrawek ziemi nie potrafili jednak zakwaterować się na niej odpowiednio. — Uzbrojenie Somali Francuskiej jest minimalne. Niema żadnych twierdz obronnych lub fortów. Gdy w roku 1933 sytuacja stała się w tych okolicach naprzężona, Francuzi musieli wysłać do Dżibuti kilka oddziałów senekańczyków i kilka samolotów z Syrii.

Natomiast Anglicy i Włosi przejawiają o wiele większą żywotność i dbałość o swoje interesy.

W REKACH ANGLIKÓW ZNAJDUJE SIĘ PORT ADEN. Położony o wiele mniej korzystnie od Dżibuti jest jednak pierwszorzędnie uzbrojony. Również wysępka Perim, leżąca w pośrodku „Bramy Iez“ jest zamieniona na warowną twierdzę.

Włochy bez przerwy dążą do urzeczywistnienia swych marzeń i utworzenia

WIELKIEGO PAŃSTWA ETJOPSKIEGO,

które połączone wraz z Somali Włochom znajdowałyby się oczywiście w ich rękach. Nieudany napad na Abisynję w roku 1892 zakończony został klęską Włochów.

Filofrancuskie nastroje w Abisynji

Gdy w roku 1916 zmarł Menelik II, zarówno Anglicy jak i Włosi starali się zwiększyć swoje wpływy w Abisynji. Jednak Abisyńczycy nadal sympatyzowali z Francuzami. Wszelkie wysiłki Włochów i Anglików szły więc w kierunku

ZMIANY PRO-FRANCUSKIEGO NASTAWIENIA ABISYŃCZYKÓW.

W pierwszym rządzie udało się to Anglii. Zwrócono się wówczas o pomoc do agentów Intelligence-Service. Wkrótce zjawily się w Addis-Abebie dwie najpiękniejsze wywiadowczynie angielskie. Ras Tafari znalazł się wkrótce całkowicie pod ich wpływem. Rezultatem znajomości z pięknymi niewiastami było to, że Haile Selassie oświadczył, iż linia kolejowa Addis-Abeba — Dżibuti jest za małą, że należy wybudować drugą linię kolejową, któraby połączyła stolicę Abisynji z portem Berera, leżącym w Somali Brytyjskiej.

Anglicy „zaofiarowali“ natychmiast oddanie portu do dyspozycji Abisyńczyków, za co zażądali zezwolenia na użycie wód z jeziora Tana do nawodnienia Sudanu. Tak więc Anglicy za jednym

zamachem skorzystaliby na obu frontach.

Pierwsze kroki wojenne Włoch

Równocześnie jednak Włosi rozpoczęli ofenzywne działanie. W roku 1932 wstali Włosi do Erytrei 40.000 żołnierzy, którzy mieli oswoić się z klimatem. Równocześnie samoloty dokonywały lotów, sporządzając dokładne mapy tych rzekłowych i niezbadanych dotąd przestrzeni.

Naprzeciwko Erytrci, na drugim brzegu Morza Czerwonego znajduje się państwo Jemen. Włosi poczęli zaopatrywać króla Jemenu w broń, pieniądze i zaczęli mu posyłać swoich doradców wojskowych. Rezultatem tych przyjacieli

skich stosunków między Włochami, a państwem Jemen był wybuch wojny między władcą Jemenu, a królem Ibn Saudem, którego popierali Anglicy. Wojna między dwoma królami arabskimi zakończyła się... paktem włosko-angielskim. Kto wygrał tę wojnę i co zawierało porozumienie włosko-angielskie — szeroka opinia publiczna nigdy się nie dowiedziała.

Według krążących pogłosek, Anglicy mieli uznać wpływy włoskie w Jemenu.

Jak wynika z powyższego zatarg włosko-abisyński nie ogranicza się jedynie do walki między temi dwoma państwami, a jest związany ściśle ze **SPÓLZAWODNICTWEM WŁOCH, ANGLJI I FRANCJI.**

Jaki będzie rezultat tych walk o hegemonję nad Abisynją i „Bramą Iez“ — narazie, oczywiście, trudno przewidzieć.

Córka Negusa w oddziale sanitarnym

Nikt nie opiekuje się rannymi żołnierzami, którzy umierają, pozostawieni własnemu losowi

Samarytańska pomoc etjopskich patriotek

(z) Członkowie abisyńskiego domu królewskiego przestrzegają bardzo surowego ceremoniału dworskiego i nie biorą żadnego udziału w życiu codziennym swych poddanych. Obecnie jednak, gdy Abisynja przeżywa najcięższe być może w dziejach swej historii chwile, córka cesarza Haile Selassie księżna Tsagaj, wyłamała się spod obowiązujących tradycji.

Przed paru dniami księżna Tsagaj zupełnie nieoczekiwanie dla swego otoczenia opuściła samochodem pałac cesarski i udała się do sztabu abisyńskiego zrzeszenia kobiet, zorganizowanego przez małżonkę posła brytyjskiego w Abisynji, lady Barton. Tu księżna oznajmiła, że podobnie jak pozostałe Abisyńki pragnie zaciągnąć się do pierwszego oddziału sanitarnego zrzeszenia.

Włożywszy biały kitel szpitalny na swój barwny strój wschodni, księżna

zajęła miejsce przy długim stole i zabrała się do pracy. W dużej sali, która służyła dawniej jako pokój gościnny jednego z pałaców w Addis-Abebie, znajdowało się oprócz księżnej 31 dam dworu abisyńskiego, pochodzących z najwyższej arystokracji czarnej stolicy.

Tu pod kierownictwem trzech katolickich sióstr miłosierdzia, również Abisynek, wszystkie kobiety zajmują się przygotowaniem środków opatrunkowych.

Księżna Tsagaj wykazała pod tym względem wielkie zdolności i zręczność i niebawem liczba bandaży, leżących obok niej, poczęła urastać w imponującą górkę.

Księżna podczas pobytu swego w Londynie odwiedziła kilka szpitali. Żałuje obecnie bardzo, że nie zainteresowała się wówczas bardziej pracą w tych szpitalach.

Łodzianin wygrał 500 tysięcy złotych,

lecz nie może wydostać obligacji Pożyczki Inwestycyjnej, którą zatrzymał jego stryj. — Kantorowicz, właściciel fabryczki mydła, zaręczył się onegdaj i twierdzi, że narzeczona przyniosła — szczęście

(gl.) Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się ciągnięcie drugiej emisji pożyczki inwestycyjnej. Po kilku godzinach dostaliśmy z Warszawy wiadomość, że najwyższa wygrana **PÓL MILJONA ZŁOTYCH PADŁA W ŁODZI.**

na serje 16913 Nr 4. Dowiedzieliśmy się ponadto, że szczęśliwcem jest Nuta Szlama Kantorowicz, właściciel małej fabryki mydła przy ul. Limanowskiego Nr 19.

Pobiegliśmy do milionera, by mu za komunikować szczęśliwą nowinę. Ku naszemu zdumieniu Nuta Kantorowicz, wysoki, młody jeszcze człowiek, był raczej zmartwiony.

— Co się stało? Czy rzeczywiście los wraz z pieniędzmi panu rozum odebrał. Nie cieszy się pan wcale. Myślałem, że mi się pan na szyję rzuci.

„Biedny“ milioner westchnął ciężko — Widzi pan, — zaczął — już się dowiedziałem o tem szczęściu. Ale jest w niem jedno „ale“. Ja nie mam przy sobie żadnego dokumentu, któryby stwierdzał, że to ja właśnie jestem właścicielem tej obligacji, na która padła

wygrana. I tutaj p. Kantorowicz opowiedział nam istotnie dziwne perypetie, jakie przeszło świadectwo tymczasowe jego obligacji i jakie on sam przeszedł od chwili, gdy się dowiedział, że wygrał pół miliona złotych.

Nuta Szlama Kantorowicz pracował do niedawna u swego stryja, również fabrykanta mydła — Henocha Kantorowicza. W trakcie swej pracy jako urzędnik podpisał pożyczkę i przez firmę stryja spłacał raty do banku. Stryj jest oburzony na niego, że założył fabrykę konkurencyjną i stryj nie chce mówić z bratankiem, gdy ten zwrócił się do niego, by mu wydał świadectwo stwierdzające, że właśnie on, Nuta Kantorowicz — jest właścicielem obligacji.

Dlatego właśnie jest Kantorowicz taki zmartwiony i zakłopotany.

Pobiegł zaraz do adwokata. Poczytione zostały odpowiednie zastrzeżenia. Adwokat stwierdza, że rzecz jest zupełnie pewna. Że pożyczki nikt nie miał prawa jeszcze zbywać i że Nuta Kantorowicz figurujący jako właściciel jej w spisach — napewno uzyska swą

— Nie myślałam nigdy, że nastąpi kiedyś dzień, w którym wiadomości takie przydadzą mi się w moim własnym kraju — oznajmiła córka króla Abisynji. — Obecnie należy nauczyć naród, jak ma dbać o naszych bohaterskich żołnierzy.

Jak wiadomo, dział sanitarny znajduje się w Abisynji bynajmniej nie na wysokim poziomie. W oddziałach wojskowych, położonych w pobliżu granicy brak lekarzy i materiałów opatrunkowych. Pewna ilość pomocy lekarskiej, i to nie w dostatecznej liczbie, znajduje się jedynie w stolicy. Wyrazy „lekarz“ i „szpital“ są nieznane żołnierzom abisyńskim. Pozostają oni na polu walki, aby umrzeć z upływu krwi, gdyż nie mogą liczyć na to, że ktokolwiek zajmie się nimi, gdy będą ranni.

Wygrana.

— Co pan zamierza robić z taką masą pieniędzy? — pytamy szczęśliwca.

— Nie wiem jeszcze. Będzie się starał założyć duże przedsiębiorstwo i będzie rad, gdy ludzie znajdą u mnie pracę. Będzie mniej bezrobotnych.

— Cóż pana żona na to? — stawiamy znów pytanie.

— Nie jestem jeszcze żonatym. Właśnie mam szczęście wielkie dlatego, że się zaręczyłem.

— Cóż to znaczy?

— Widzi pan, — objaśnia nam posiadacz fortuny, — moja narzeczona przyniosła mi szczęście. Zaręczyłem się z nią przedwczoraj i dziś wygrałem aż pół miliona. — Tylko, żebym już miał te pieniądze przy sobie, aby mi stryj nie brzdącił... — wzdycha znów milioner.

— Jak dostanę pieniądze, gdy je już będę miał w kieszeni, zaraz panu dam znać, obiecuje nam bogacz.

— Muszę wrócić do pracy. Zepsuje mi się cały odwar. — powiada i żegna się z nami, jak zwykły śmiertelnik.



Dyplomy uznania dla kilku łódzkich szkół powszechnych

Łódź, 6 października.

(k) — Pod przewodnictwem dr. Skalskiego odbyło się posiedzenie komitetu krzewienia oszczędności w szkole, na którym przyznano odznaczenia kilku szkołom za wydatną pracę w dziedzinie krzewienia oszczędności.

Dyplomy uznania przyznano szkolem powszechnym nr. 7, 17, 75 i 161 oraz seminarjum nauczycielskiemu żeńskiemu.

Na zasadzie zmienionego regulaminu koła ciulaczy szkolne kasy oszczędności, których szkoły odznaczone będą dyplomem uznania, otrzymają równocześnie po zł. 50 na fundusz kasy a przy następnych odznaczeniach po zł. 100.

Na Dzień Oszczędności Komitet postanowił wydać jedną z prac nagrodzonych na konkursie Komitetu w 1932 roku oraz zorganizować publiczne przedstawienie propagandowe.

WE WTOREK „ZABAWA APASZÓW”

Jak się dowiadujemy, dyrekcja „Tabarinu” urzędza pojutrze, t. j. we wtorek „Zabawę apaszów”, która w ubiegłym tygodniu cieszyła się wielkim powodzeniem.

W zabawie tej udział bierze zarówno publiczność, jak orkiestra i artyści. Wszyscy przebrani są za apaszów, przyczem rekwizyty do tego osobliwego balu daje na miejscu i darmo dyrekcja lokalu.

Piękna sala „Tabarinu” zostanie we wtorek ozdobiona specjalnymi dekoracjami. Dla publiczności przygotowano szereg niespodzianek.

Poza „Zabawę apaszów” we wtorek, tak samo zresztą jak jutro, odbędzie się normalny program artystyczny, w którym udział biorą najlepsze siły. Sensacją programu są występy wieśniaczka Ronera, prestigitatora, który zdumiewa wszystkich swoimi sztuczkami karcianymi.

Podobają się także występy duetu angielskich tancerzy Nadines oraz numery, w których występuje tancerka węgierska Angéla. Zachwył budzi tancerka Lucy Doree, odznaczająca się nieprzeciętną urodą.

Do tańca przygrywa świetna orkiestra Weinrola.

Jutro w „Tabarinie” odbędzie się fajf o godzinie 5,15 po poł. z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA dnia 6-go października.
9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.03—9.15: Gazetka rolnicza. 9.15—9.40: Muzyka (płyty). 9.40—9.50: Dziennik poranny. 9.50—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na temat „Pod znakiem pokoju i pojednania” wygłosi ks. prof. Henryk Weryński. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: „Rozmowa z robotnikiem o teatrze” — reportaż — przeprowadzi Grzegorz Timofiejew. 12.15—13.00: Poranek muzyczny (z Katowic). Wykonawcy: Orkiestra Towarzystwa Muzycznego w Katowicach pod dyr. Faustyna Kulczyckiego oraz Józef Centner — skrzypce. 13.00—13.25: Transmisja I-go fragmentu międzynarodowych zawodów konnych „Konkurs o puchar Narodów”. 13.25—13.45: Teatr Wyobroźni: Fragment słuchowiskowy z komedji „Papierowy kochanek” — Jerzego Szaniawskiego w opracowaniu J. E. Skińskiego. 13.45—14.00: Muzyka z płyty. 14.00—14.15: Transm. II-go fragmentu międzynarod. zawodów konnych „Konkurs o puchar Narodów”. 14.15—14.35: Odczytanie fragmentu z powieści „Potop” Henryka Sienkiewicza p. t. „Stefan Czarniecki”. 14.35—15.00 Tr. III-go fragmentu międzynarod. zawodów konnych „Konkurs o puchar Narodów”. 15.00—15.45: „Najpiękniejsza płyta” (koncert życzeń). 15.45—16.00: Poradnik turystyczno-sportowy dla robotników — wygłosi L. Szumlewski. 16.00—16.15: „Kłopoty Burka z podwórka” — opowiadanie dla dzieci — wygłosi Tadeusz Markowski (tr. z Poznania). 16.15—16.45: Utwory fortepianowe Juljusza Zarębskiego w wyk. Janiny Wysockiej-Ochlewskiej. 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — koncert w wykonaniu chóru Przysposobienia Wojskowego Kolejowego (transm. z Torunia). 17.00—17.40: Muzyka taneczna w wyk. zespołu Zygmunta Grossmana. 17.40—18.00: Migawki regionalne (audycja muzyczno-słowna z Torunia). 18.00—18.30: Koncert w wykonaniu Orkiestry Kolejarzy (transm. z Torunia). 18.30—19.00: Teatr Wyobrazni: Słuchowisko p. t. „Odwiedziny” Andrzeja Rybickiego w wyk. zespołu art. rozgłośni lwowskiej (wznow.). 19.00—19.10: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.10—19.15: Wiadomości sportowe lokalne. 19.15—19.30: Koncert reklamowy. 19.30—19.45: Kącik humoru i muzyka wesoła. 19.45—20.00: „Co czytać?” — nowości beletrystyczne — omówi Leon Piwiński. 20.00—20.45: Koncert Orkiestry Symfon. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Antoniego Golebiowskiego (tenor). 20.45—20.50: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.30—22.00: Transm. z zakończenia meczu piłkarskiego Polska — Austria. 22.43—23.00: Koncert w wyk. orkiestry Adama Furmańskiego z udziałem Stefana Sasa (piosenki). W programie: muzyka lekka i tan. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: D. c. koncertu muzyki lekkiej i tan.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
RYGA. Muzyka operowa.
LENINGRAD. Koncert symfoniczny.
HAMBURG. Koncert wieczorny.
PRAGA. Arje włoskie.
MEDJOLAN. Kawaler Srebrnej Róży” — opera R. Straussa.
RZYM. Koncert wieczorny.

5-letni chłopiec śmiertelnie przejechany przez samochód

Łódź, 6 października.
(gr) — Wczoraj, w godzinach wieczornych, na przebiegającym przez jezdnię 5-letniego S. Weissa, zabieškałego z rodzicami przy ul. Limanowskiego 182 przed domem, w którym zamieszkuje, najechało auto osobowe. Szofer doznał zbiec, pozostawiając nieszczęśliwe dziecko na środku jezdni.

Jeden z licznych świadków strasznego wypadku zawezwał pogotowie Czerwonego Krzyża.

Dyżurny lekarz stwierdził głębokie rany głowy i wstrząs mózgu. Przejechanego chłopczyka przewieziono karetką do szpitala św. Aleksandra. Kiedy wniesiono dziecko na salę szpitalną, okazało się, że zmarło ono wskutek upływu krwi i zmiędżenia mózgu.

Zwłoki tragicznie zmarłego chłopczyka umieszczono w kostnicy szpitalnej.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suko, M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), Suko, J. Sitkiewicz (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szała (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Lobody (11 Listopada 86).

Nieście pomoc najbiedniejszym

Zapisy do kompletów dla początkujących dla zaawansowanych przyjmuje się od godz. 10—2 i od 4—10 wiecz. —

SZKOŁA TAŃCA ZYGMUNTA HENRYKOWSKIEGO znajduje się obecnie **SIENKIEWICZA 9 (Piotrkowska 64) tel. 168-43**

Bez forsya niema radości
Bez „OLLA” niema pewności!

OLLA
Gum..?

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE,
RZGOWSKA 5
(wejście Szeradzka 1)
Tel. 191-08.

KINO
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

Arcydzieło grozy i niesamowitości
POWRÓT FRANKENSTEINA
W roli głównej: **Genjalny KARLOFF.**
Następny program: „SYN MARNOTRAWNY”.
Początek w dni powszednie o godz. 4-jej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-jej w poł. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Więcej niż miłość Wzruszająca powieść współczesna
— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

147

— Tak, ale dżentelmen z wyjątkiem jest płacić karciane długi — z naciskiem powiedziała Ina. — Niechże pan nie będzie nielogiczny. Czy nie jest lepiej z dwojga złego pożyczyc od życzliwej sobie kobiety pewną sumę, aniżeli skazywać się dobrowolnie na banicję?

A skoro towarzysz jej w dalszym ciągu milczał złowrogo, ona dorzuciła jeszcze ostatni swój atut:

— Zresztą skąd pan wie, czy pożyczając panu pieniądze, nie mam w tem osobistego wyrachowania?

— Wyrachowania?

Nie patrząc mu w oczy, powiedziała Ina:

— Może poprostu zależy mi na tem, ażeby nie był pan zmuszony wyjeżdżać stąd... Może chciałabym, ażeby pozostał pan tu dalej.

— Przy pani? — zapytał z niedowierzaniem Roman.

— Tak, przy mnie — szeptem dokończyła panna Horyńska.

Roman przypał jej do rąk.

— Więc naprawdę zależy pani, ażeby przy niej został?... Najdroższa!

Uszczęśliwiony począł dłoń jej pokrywać pocałunkami. Ale ona — spokojna jak zawsze — wydobyla je z pomiędzy palców i oświadczyła:

— Niech pana powiedzenie moje nie wbija w dumę. Proszę mnie źle nie sądzić i nie myśleć, że na decyzję moją

wpłynęła wielka dla pana miłość. Owszem nie przeczę, że mam dla pana wiele sentymentu, niemniej jest jedna rzecz, która hamuje zawsze moje uczucia: pański tryb życia, który wydaje mi się wręcz haniebny. Niemniej teraz, kiedy znalazł się pan nad brzegiem przepaści, uważam za swój obowiązek podać panu rękę. Proszę przyjąć ode mnie tę pomoc w formie pożyczki. Kiedy zdobędzie pan pieniądze, odda mi pan ten dług spowrotem.

Roman zamyślił się ponuro.

— Niestety nie wolno mi z pomocy tej skorzystać. Mógłbym ją przyjąć, ale pod jednym warunkiem.

— Słucham.

— Wahając się — cichym bardzo głosem — powiedział Roman:

— Gdyby wraz z tą pomocą ofiarowała mi pani swoją rękę.

Panna Horyńska opuściła oczy. Zdawało się, że całą jej uwagę pochłonęło obserwowanie czubka pantofelków. Wreszcie odparła:

— Jestem zaskoczona formą pańskich oświadczeń. Trudno mi powiedzieć w tej chwili tak, lecz nie chcę powiedzieć kategorycznie: nie! Natomiast zrobimy układ. Przysięgnie pan i da słowo honoru, że nigdy już nie weźmie kart do rąk i że raz na zawsze zerwie z dotychczasowym trybem życia. Ja przez

rok będę obserwować pana. Jeśli zauważę, że po tej próbie nie załamał się pan i rzeczywiście rozpoczął nowe życie, to po roku wolno panu będzie ponownie swoją propozycję — ja zaś dam panu wówczas definitywną odpowiedź.

— O jakżeż mam pani dziękować — z uczuciem zawołał Gliwski. — Za taką cenę gotów jestem na wszystko i przysięgam pani najuroczyściej, że rozpocznę inne życie. Tak mi dopomóż Bóg!

W głosie lny brzmiała ogromna powaga, gdy powiedziała:

— Więc niech pan pamięta, że wziął pan Boga za świadka! A teraz ja skolei daję panu słowo, że jeśli się przekonam, iż w jakiejkolwiek formie złamał pan swoją przysięgę, zerwę z panem wszelkie stosunki...

— Stojący na warcie żołnierz nisko pochylił głowę... Dlaczegoż był tak słaby, że nie umiał dotrzymać przysięgi, jaką złożył ukochanej kobiecie... Tak, tak, nie należy igrać z Bogiem, brać go nadaremnie na świadka! Straszliwa jest bowiem kara niebios dla krzywoprzysięzców. Również i Roman miał się przekonać o tem niebawem.

I oto teraz przeklęty i opuszczony przez wszystkich stoi samotnie na posterunku na dalekiej pustyni, gdzie za dnia praży niemiłosiernie słońce, a nocami włóczy się wśród wycia hien i szaleńców złowroga śmierć.

Roman Gliwski, żołnierz trzeciej kompanji, drugiego pułku Legji Cudzoziemskiej drgnął nagle i mocniej zacisnął gańce karabinu. Zdawało mu się, że tam na srebrzystym horyzoncie zobaczył nagle jakiś przelotny cień. Wpił oczy w dalekość, lecz po chwili uspokoił się: nie, pewnie był to znowu cień włóczęgo

się po pustyni szakala.

Zawiał lekki wiatr, pieszczotliwie muskając twarz Romana. Gwiazdy mrugały do niego dobroliwie z wysokiego nieba. Żołnierz rozmarzył się znowu.

Bezwładnie snuły mu się w pamięci strofa za strofą dzieje zmarnowanego życia.

ROZDZIAŁ 74
TRAGEDJA NA PUSTYNI

Żle zrobił Roman, nie dotrzymawszy obietnicy, jaką w imię swojej miłości złożył Inie Horyńskiej.

Owszem, przez kilka tygodni trzymał się bohatercko, czerpiąc w długich rozmowach z dziewczyną siły do wytrwania.

Ale po upływie dwóch miesięcy zaczął się załamywać. Początkowo bardzo dyskretnie a potem rozzuchwalony bezkarnością, coraz częściej i jawniej pozwalał sobie na nocne eskapady.

Tak, całą gorącością namiętnego serca kochał swoją dziewczynę o jasnych włosach i królewsko spokojnej twarzy. Lecz nie wystarczyła mu ona do szczęścia. Potrzebował nowych mocniejszych wrażeń — i znajdował je z łatwością.

W owym czasie zawiązał intymniejszą znajomość z Izą Jaclent.

Ten drapieżny wamp o wężowo gibkich ruchach ciała i niepokojąco pięknych nogach grał mu na zmysłach tak szalenie, że syn dziedzica Białodąbków stracił dla niej głowę.

Poznał ją w kabarecie „Moulin Rouge”, gdzie Iza Jaclent występowała jako ekscentryczna tancerka.

(Dalszy ciąg jutro).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

30

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policzowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Jerzy Zrebski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił należycie wykorzystać sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100.000 zł., doniesie o wszystkim policji.

Zdobywszy drogą szantażu pieniądze założył „salon gry” do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Nazajutrz Zrebski zgłasza się do Wernerowej za 60.000 złotych sprzedaje mu list do prokuratora, pisany przez Walczaka.

Werner czyta kompromitujący go dokument, gdy nagle do gabinetu wchodzi Albert Łukiński, prezes komisji rewizyjnej zakładów „Monaco” i zaczyna opowiadać o aucie, które chce kupić córce.

Panowie wyszli z gabinetu, a gdy po pół godzinie Werner powrócił, stwierdził z przerażeniem, że niema listu do prokuratora! Jak się okazało woźny nalepił na list ten znaczek pocztowy i wrzucił go do skrzynki...

Andrzej stwierdza, że Wikta spotyka się ze Zrebskim. Przybity wraca do garażu, Wernerowa wzywa go do siebie i częstuje kokainą. Młde sam na sam przeraża Werner, który niespodziewanie wkroczył do buduaru.

Dochodzi między nim a żoną do gwałtownej spęczki, lecz w rezultacie małżonkowie dochodzą do porozumienia. Werner opowiedział żonie, że podpalił skrzynkę pocztową, w której znalazł się list Walczaka do prokuratora.

Andrzej Łubkowski staje się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnej kochanki — Wernerowej.

Tymczasem Rogosz cierpi skrajną nędzę. — Całymi godzinami stoi przed Głównym Dworcem i czeka na podróżnych, którzy dadzą mu bażąd do odniesienia.

Ale i tam nie dane mu było długo zagrać miejsca. Tragarze zaczęli wylapywać mu podróżnych i Rogosz musiał ustąpić.

Któregoś dnia, gdy zobojętniały na wszystko i osłabiony wskutek kilkudniowego postu stał przed kawiarnią, zauważył swego przyjaciela — Andrzeja Łubkowskiego, którego zawołał.

Jednak Łubkowski, trawiony głodem kokainy, nie dał mu pieniędzy na chleb, lecz kupił za nie narkotyki.

Rozgoryczony Rogosz ruszył przed siebie bez celu. Na ciemnej uliczce spotyka Birunia, długoletniego współtowarzysza celi więziennej oraz skaleczonego psa, którym się zaopiekował.

Udają się do knajpy, gdzie Biruń, wysłuchawszy opowiadania Rogosza, zaczyna namawiać go do kradzieży.

— Dziwię się tobie, Biruń, bardzo dziwię — odpowiedział Rogosz. Ledwo cię z więzienia wypuścili, a ty chcesz już tam pójść spowrotem...

— Kto ci to powiedział, że mnie wypuścili? Sam zwałem, jak mnie wieźli do sądu na świadka... Jeszcze mi zostały dwa lata do odsiedzenia... Pamiętasz, jak ci kiedyś mówiłem, że moja kobieta schowała forszę i miała z nią czekać aż mnie z mamra wypuszczą? Uciekła z ja kimś nowym kochankiem i wszystko mi zabrała... Niech ją tam, jeszcze się spotkamy... A ja na tę forszę liczyłem, bo chciałem czmychnąć zagranicę, żeby żyć już spokojnie... No, ale nic z tego nie wyszło i muszę znowu chodzić na robotę... Dzisiaj właśnie oporządziłem jakiegoś gościa i zabrałem mu portfel z forszą. To się stało zupełnie przypadkowo, bez przygotowania i dlatego o mało co nie wpadłem...

Biruń zaciągnął się papierosem i opowiadał dalej:

— Uważasz, bracie? Idę ja sobie jakąś ciemną ulicą i patrzę — przede mną jakiś frajer... Wygląda na takiego, co ma grubo portfel w kieszeni... Naokoło ani żywej duszy, więc ja gościa za hals i — daję forszę... Dał, ale ledwo ja krok robię, a on drze się jakby go kto zarzynął... Na nieszczęście ulicą przechodził jakiś tajniak z tą swoją niby sobaką... I puścił się za mną... Onby mnie nigdy nie dogonił, bo mam krepę w nogach aż się patrzy, ale pies dał kilka susów i — już mi skacze do gardła, bo tak są te psy policyjne uczzone... Wtedy ja wyciągam spluwę i — trach w pieska... Potem już bez przeszkody uciekłem... Specjalnie koluję różnymi ulicami, żeby zmilnić ślady... I tak natrafiłem na ciebie... Było ciemno, więc pomyślałem, że to ten sam tajniak, bo psa od razu poznałem... No, i wyciągnąłem na ciebie spluwę...

Rogosz słuchał z coraz większym strachem. Ciarki przechodzą mu nagle przez ciało, gdy pomyślał, że jadł i pił za zrabowane pieniądze. Nie odzywa się ani słowem, bo głos uwiązł mu w gardle. Cóż miał zresztą mówić?

— Trzeba stąd uciec jaknajprędzej, jaknajdalej od tego niepoprawnego bandyty... — postanowił w duchu. A Biruń wyciąga z kieszeni portfel i wysypuje na stół jego zawartość. Dopiero teraz oblicza swój łup. Niewiele — sto kilkadziesiąt złotych.

— O, i liścik jakiś jest... — mówi, rozkładając złożony w czworo arkusik papieru, zapisany pismem maszynowym. Trzeba przeczytać, bo czasem w takim liście może być coś ciekawego... Raz to mi się nawet przydarzyła w taki sposób bardzo ładna robota... Poczekaj, przeczytam...

Rogosz spogląda z utęsknieniem w stronę drzwi, bo pragnąłby się stąd wydostać jaknajprędzej.

Dusza jego omdlewa w gęstych oparach zbrodni, jakimi przepojone jest powietrze restauracyjki Kacapa.

Nagle rozlega się silnie wzburzony głos Birunia:

— Rogosz!... Ten list jest o tobie... Czytaj, czytaj!..

— O mnie? — Jan otwiera szeroko oczy.

— Czytaj!.. Tu jest coś o tobie i o za mordowaniu Krausera...

— Co? Co? — Twarz Rogosza pokrywa się bladeością.

Drżącymi z raptownego wzruszenia palcami wrywa arkusik z rąk Birunia i podsuwa go sobie przed oczy. Ale litery skaczą jakoś, rozpryskują się dokoła i nie chcą się ułożyć w słowa.

Rogosz przymyka na chwilę powieki i otwiera je spowrotem, chcąc w ten sposób strzepnąć ze źrenic powłokę mgły, która je przesłania...

Rozdział 32.

Rogosz czyta ważny list

Biruń jest niemniej poruszony dokonaniem przez siebie odkryciem. Nalewa wódki do kieliszka i trąca Rogosza w ramię.

— Napij się, to ci się lepiej będzie czytać!.. Pij!..

Jan usłuchał tej rady, poczem zabrał się do czytania. Przychodzi mu to teraz z większą łatwością, niż przedtem.

Treść listu była następująca:

„Szanowny Panie!..

Bardzo przepraszam, że ośmielam się macić Panu rozkoszne chwile wypoczynku w cudnej słonecznej Nicei, ale zmusza mnie do tego twarda moja rzeczywistość...

A rzeczywistość jest taka, że znowu potrzebuję pieniędzy... Proszę tedy przekazać mi telegraficznie 50 tysięcy — gotówką, czekiem — to jest wszystko jedno. Adres mój Pan zna...

Mam nadzieję, że nie odmówi Pan mojej skromnej prośbie, bo leży to w Pańskim interesie.

Tu muszę zaznaczyć z wielką przykrością, że list Walczaka, który Panu wręczyłem za otrzymane wzmian 60 tysięcy, był sporządzoną przeze mnie kopją, podczas gdy oryginał znajduje się nadal w moim posiadaniu.

Obecnie jestem jednak gotów przesłać Panu autentyczny dokument, oczywiście po zainkasowaniu przeze mnie 50 tysięcy.

I daję uczciwe słowo dżentelmena, że tym razem nie powtórzę nad wyraz przykrego dla Pana kawału z kopją.

Czekam przychylniej odpowiedzi w postaci czeku, lub przekazu pieniężnego, podkreślając, że w przeciwnym wypadku będę musiał zrobić użytek z posiadanego przeze mnie listu.

przez ciało, gdy pomyślał, że jadł i pił za zrabowane pieniądze. Nie odzywa się ani słowem, bo głos uwiązł mu w gardle. Cóż miał zresztą mówić?

— Trzeba stąd uciec jaknajprędzej, jaknajdalej od tego niepoprawnego bandyty... — postanowił w duchu.

A Biruń wyciąga z kieszeni portfel i wysypuje na stół jego zawartość. Dopiero teraz oblicza swój łup. Niewiele — sto kilkadziesiąt złotych.

— O, i liścik jakiś jest... — mówi, rozkładając złożony w czworo arkusik papieru, zapisany pismem maszynowym. Trzeba przeczytać, bo czasem w takim liście może być coś ciekawego... Raz to mi się nawet przydarzyła w taki sposób bardzo ładna robota... Poczekaj, przeczytam...

Rogosz spogląda z utęsknieniem w stronę drzwi, bo pragnąłby się stąd wydostać jaknajprędzej.

Dusza jego omdlewa w gęstych oparach zbrodni, jakimi przepojone jest powietrze restauracyjki Kacapa.

Nagle rozlega się silnie wzburzony głos Birunia:

— Rogosz!... Ten list jest o tobie... Czytaj, czytaj!..

— O mnie? — Jan otwiera szeroko oczy.

— Czytaj!.. Tu jest coś o tobie i o za mordowaniu Krausera...

— Co? Co? — Twarz Rogosza pokrywa się bladeością.

Drżącymi z raptownego wzruszenia palcami wrywa arkusik z rąk Birunia i podsuwa go sobie przed oczy. Ale litery skaczą jakoś, rozpryskują się dokoła i nie chcą się ułożyć w słowa.

Rogosz przymyka na chwilę powieki i otwiera je spowrotem, chcąc w ten sposób strzepnąć ze źrenic powłokę mgły, która je przesłania...

Sądzę jednak, że nie bardzo będzie Panu na tem zależało, by sprawa zabójstwa Alfreda Krausera została odpowiednio wyjaśniona i żeby ów nieszczęśliwy, Jan Rogosz, został zrehabilitowany wobec opinii publicznej. Jeszcze raz stokrotnie przepraszam i pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Zyczliwy i oddany J. Z.

Rogosz pochłonął treść listu jednym tchem, nie od razu jednak dotarła ona do jego świadomości.

Wobec tego przeczytał list jeszcze raz — wolniej, uważnie. Jakaś wewnętrzna siła poderwała go z miejsca.

— Biruń!.. — zawołał głosem, zatającym się od silnego wzruszenia. — Biruń, czytałeś? Przecie tu jest wyraźnie napisane, że to nie ja, że to kto inny... — Uspokój się... — mitygował Rogosza Biruń. — Nie krzycz, bo się cała knajpa na nas patrzy... O, jak się gapią... Ale, co ty?... — złapał go za ramię i siłą przytrzymał na miejscu. — Czekaj, dokąd lecisz?..

— Nie wiem, nie wiem, ale coś muszę chyba zrobić z tym listem, no nie? Do policji chyba pójde... Niech przeczytają, niech zobaczą, oni będą już wiedzieli, co z tem zrobić...

— Do policji? — Biruń drgnął niespokojnie. — A co ci policja pomoże, jak z tego listu niewiele się można dowiedzieć? Żebyś chociaż wiedział, kto go pisał i do kogo... Ale tak?... I myślisz, że oni ci od razu uwierzą, że ten list jest prawdziwy i że nie ty go pisałeś?... Gdyby był chociaż ręką pisany, to jakośby to może było, ale na maszynie każdy może mach-

nać, bo literki są jednakowe tak samo dla ciebie, jak i dla innego... Tak, bracie, ja ich dobrze znam, oni ci nie uwierzą...

— Muszą uwierzyć, bo ja mam świadka... Ciebie...

— Mnie? — Biruń zaśmiał się ponuro. — Warjat, w głowę się puknij... To ja mam pójść na policję i świadczyć? Że by mnie od razu wsadzili?... Co ty? Co ty gadasz?..

— Więc, co robić, Biruń? Mów, poradz...

— A bo ja wiem?... Na mój rozum, sam musisz szukać tego, co zamordował Krausera... A jakbyś bo znalazł, o wtedy toby ci już uwierzył, inaczej — nie...

Rogosz przygasał pod wpływem słów Birunia, niepozabawionych zresztą logiki. List, który miał w ręku, zawierał, rzeczywiście, zbyt mało danych, by na jego podstawie można było przeprowadzić dowód prawdy. Westchnął więc ciężko i powiedział:

— Masz rację, Biruń... Dla policji ten list nie jest taki ważny... Ale dla mnie tak, prawda? Bo teraz to ja przynajmniej wiem, że Walczak nie zabrał tajemnicy do grobu, że są jeszcze jacyś ludzie, którzy znają prawdziwego mordercę... I nieinaczej, tylko tym mordercą jest ten, do którego list był pisany...

— I ja tak myślę... Bo za co żądali by od niego tyle forsy?... No, i tak jest w tym liście napisane: albo dasz, bracie, pięćdziesiąt tysięcy, albo sprawa z zamordowaniem Krausera zostanie wyjaśniona...

— Tak, tak... — Rogosz znowu wlepił oczy w zapisany arkusik. — Hm... Nie mogę tylko zrozumieć, co tu jest z jakimś listem Walczaka... Tak wychodzi, że on do kogoś pisał o wszystkim i o mnie... Mój Boże!... Dlaczego do mnie nie pisał, jak chciał mi już wynagrodzić krzywdę?..

Rogosz chwycił się oburącz za głowę i pograżył się w niemej rozpacz.

Nagle drgnął i chwycił Birunia za rękę.

— Czekaj!.. Uważaj!.. Toś ty, znaczy, stał oko w oko z tym, który zamordował Krausera, prawda?... Bo jak on miał w portfelu ten list, to to jest jasne, że do niego był pisany... Nieinaczej. Jak on wyglądał, ten gość?... No, mów!

— Skąd ja to mogę wiedzieć? — wzruszył Biruń ramionami. — Myślisz, że miałem czas, żeby mu się przyglądać?... Zaszedłem go od tyłu, bo nie chciałem, żeby mnie widział. I zresztą — ciemno było...

— Patrz, patrz; co za pech... — zawodził Rogosz.

— Nie jęcz, bracie, bo głupi jesteś... Coby ci z tego przyszło, żeby ci nawet powiedział, jak ten gość wygląda? Gdziebyś go szukał, gdziebyś go znalazł?? Policja, na ten przykład, ma moje fotografie i nie może mnie jakoś capnąć... Mało to jest ludzi w Warszawie?

Pytanie Birunia zawisło w powietrzu bez odpowiedzi. Rogosz, trzymając głowę w dłoniach, tkwił w milczącej zadumie, wlepiwszy tępy wzrok w leżący przed nim list.

W tej właśnie chwili rozległo się pukanie do drzwi.

Wszyscy zwrócili oczy w tę stronę, bo byli ciekawi nowego gościa, który przychodził o tak późnej porze.

Ciekawość ta była u niektórych połączona z pewnym niepokojem, bo pukanie było bardzo podejrzane. Skolej więc spojrzenia skierowały się na Kacapa, który sam podniósł się z za bufetu i podał do drzwi.

Twarz jego była skupiona, a kroki ostrożne.

Jeszcze nie otwierał, przysłuchując się czemuś uważnie.

Pukanie rozległo się znowu.

(Dalszy ciąg jutro)



Do szorowania i czyszczenia tylko **ATA** godna jest polecenia.

ATA czyści i szoruje wszystko!

WYROB ZAKŁADÓW „PERSIL” POL. SP. AKC. BYDGOSZCZ

Jak pozbyłam się zmarszczek w wieku 60-u lat i osiągnęłam wygląd młodszy o 20 lat



„Liczę już 60 lat, wiek w którym kobieta przeważnie nie dba już o powabny wygląd. Lecz zachciało mi się, wyłącznie przez ciekawość, wypróbować na mej pomarszczonej i zniszczonej twarzy działanie Odżywczego dla Skóry Kremu Tokalon.

Łatwo sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy po miesiącu takiej pielęgnacji powiedziano mi wręcz: „Pani młodziej”. Zachęcona temi uwagami, wytrwałam i w przeciągu 5-ciu miesięcy stał się cud: każdy kto mnie widzi obecnie mówi, że wyglądam najwyżej na 40—45 lat. Cera moja jest czysta i piękna, lekko zaróżowiona i mam za ledwie cień zmarszczek. Cudowne!

Sądząc z tego, gdyby wszystkie kobiety zechciały używać waszego Kremu Tokalon, nie byłoby już wcale starych babek!”

Uwaga. Autorka powyższego listu woli nie wyjawiać swego nazwiska, lecz jej oryginalny list jest w każdej chwili do obejrzenia. Odżywczy Krem Tokalon zawiera wysoce odżywcze składniki, które, według zdania wielkich specjalistów, są potrzebne skórze, by utrzymać ją świeżą, jędrną i pozbawioną zmarszczek. Należy używać Odżywczego Kremu Tokalon różowego co wieczór, białego zaś co rano. Po jednej nocy już będzie Pani zdumiona i zachwycona rezultatem. Ręczyśmy za wynik, w przeciwnym razie zwracamy pieniądze.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 16-M Warszawa, Taugutt 3.

Wszelkiego rodzaju bieliznę kolorową będziemy prać w obecności naszych Klientek podczas

Pokazów prania Persilem

urządzanych w lokalu naszej firmy od 30.9.—12.10.1935 r. Pokazy te urządzamy w interesie naszych Klientek, aby dać im sposobność zapoznania się z prostym i skrzętnym systemem prania tkanin z jedwabiu, wełny i sztucznego jedwabiu. Drobne sztuki bielizny przynieść można do próbnego wyprania.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w filii firmy **KOSEL i S-ka** Łódź, ul. Piotrkowska 98

Dr. GUSTAW KOHN specjalista akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—12 i 3—6 po poł.

Dr. Rundsztein AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

PRZYCHODNIA LEKARZY SPECJALISTÓW i GABINET DENTYSTYCZNY
godz. przyjęć od 8 r. do 7 w.
Łączna 7 (boczna Rzgowskiej) tel. 202-40
(Gmach Spółdzielni „Lokator”)

Dr. med. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

S. Kryńska CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Doktor REICHER SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28, Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

B. NUSBAUMOWA LEKARZ - DENTYSTA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarцова.
PORADA 3 ZŁOTE.

Al. Kopciowski POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Doktor TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

H. Szumacher CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LECZNICA Lekarzy Specjalistów
Piotrkowska 45 tel. 147-44
ORAZ GABINET DENTYSTYCZNY.
Przyjęcia chorych we wszystkich specjalnościach. Operacja, Opatrunki i t.d.

F. Kopciowska LEKARZ-DENTYSTA
powróciła, Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4—7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. LEWITTER AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁ, SIENKIEWICZA 6.
od 6—9 wiecz.
Rzgowska 187 (Chojny)
od 4—6 wiecz.

Dr. BRAUN przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

LEWINSONOWA CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 88, Tel. 143-63.
KOSMETYKA LEKARSKA
pielęgnowanie cery i włosów.
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

M. TAUBENHAUS Dr. MED.
AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11, Telefon 246-09
Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

Dr. Hammer Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
Telef. 128-39 od 3—7 wiecz.

Doktor Łagunowski POWRÓCIŁ
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

LEK.-DENTYSTA
H. Berlin-Raabowa
przyjmuje obecnie
ZAMENHOFA 6, tel. 177-32
front III p. od 3—7.

DR. MED.
J. Schorr
POWRÓCIŁ z IWONICZA.
Przyjmuje od 3 i pół — 6-ej.
GDAŃSKA 11, tel. 226-85.

Dr. med. WIKTOR MILLER
CHOROBY WEWNĘTRZNE (specj. chor. reumatyczne)
POWRÓCIŁ
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
Przyjmuje: 4.30 — 7 po poł.
Gabinet Fizykalnej Terapii.

Rozmaite

POSZUKUJE pokoju umeblowanego z używalnością łazienki i telefonu, nie wyżej drugiego piętra, w czworoboku ulic: Główna, Nawrot, Piotrkowska, Targowa. — Otwarty do „Republiki” pod „Pensja 1-go”.

po 1.000.000 zł. tylko do **KURT WYTRZYC** kolektury
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426.
Losy i kl. 34 Loterii już do nabycia.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni M. Józefowiczowej, Brzezińska 11, front, i piętro.

REKLAMOWY MIESIĄC! trwalej ondulacji zł. 8.— aparatem parowym najnowszego systemu, Zakład Fryzjerski Łódź, ul. Targowa 38.

MASZYNE do szycia w dobrym stanie sprzedam za zł. 75.— oraz do szycia rękawiczek, Bałucki Rynek 9, m. 1.

PLACE BUDOWLANE różnej wielkości od 600 metrów blisko ulicy Pabjanickiej do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu, Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charl. Piotrkowska 37, podwórze.

JASNOWIDZACA Mira przyjechała z Warszawy, wystąpi kilka dni w Łodzi. Przepowiada zdumiewająco trafnie, przepowiednie swe opiera na jasnowidzeniu w kuli kryształowej oraz astrologii, stawia horoskopy 100 proc. spraw działość, o czym świadczy wygrana 100.000 zł. i wiele innych. Przyjmuje od 10 rano do 8 wieczór, Przejazd 16 m. 10.

NA RATY ubrania i palta z towarów bielskich, tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6—8 wieczorem.

VOXRADIO sieciowe z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— również na raty od zł. 5 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórze.

Nowość! KANAPA-ŁÓZKO, FOTEL-ŁÓZKO oraz FOTELE KLUBOWE, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace Higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski
TADEUSZ PAWELCZYK, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego) tel. 257-33.

L. JASIŃSKI. Składy prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125. Polecają pierwszej jakości: CEKULKI kwiatowe do jesiennego wysadzenia.

NASIONA do gruntu i szklarni. LEP do tepowania drzew przeciw owadom. PREPARATY do zraszania drzew i krzewów. APARATY do rozpylania cieczy przeciw owadogrybობójczym. Cenniki bezpłatnie.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 174-26, od godziny 9 do 11 rano.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ po cenach bardzo niskich. Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

Tekla Abkinówna PIANISTKA - PEDAGOG
wznawiała lekcje gry fortepianowej Warunki b. przystępne.
ul. BEDNARSKA Nr. 24.
Blok I kl. 4. m. 45; tel. 241-35 (od 3—5-ej)

CORSO
Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc: na 1 seans 50 i 54 gr.
następne 54, 85 i 1.09

Bezkonkurencyjny program!

KATIUSZA wg. głośnej powieści **Lwa Tołstoja**

W rolach głównych: **ANNA STEN, FREDERIC MARCH.**

Wystawa! Treść! Muzyka! Pieśni rosyjskie!

NADPROGRAM: FILM W KOLORACH „KONIK POLNY I MRÓWKA”

Hakoah (Wiedeń) -- ŁKS 4:4 (3:1)

Ładna gra wiedeńczyków w pierwszej, Łodzian w drugiej połowie meczu

Łódź, 6 października. Wczorajszy mecz Hakoahu wiedeńskiego z ŁKS-em należy do dwóch okresów. Do wiedeńczyków należała pierwsza połowa meczu, w której miało się wrażenie, że tylko 11-tu zawodników znajduje się na boisku. To byli zawodnicy Hakoahu, którzy robili z piłką co im się żywnie podobało. ŁKS ograniczał się w tej fazie do roli statysty. Nie pomogły wysiłki poszczególnych jednostek — zbyt duża różnica w klasie gry dzieliła obie drużyny, by czerwoni mogli marzyć o nawiązaniu z przeciwnikiem walki. Trwało to jednak tak długo, póki wiedeńscy nie chcieli się grać. Gdy jednak w drugiej części spotkania spoczęli oni na laurach, mając jak się wydawało zapewnione zwycięstwo, do głosu doszedł ŁKS, który zagrał w ciągu pół godziny koncertowo, jak za swych najlepszych czasów. A że przeciwnik załamał się szybciej, niż się tego po nim spodziewać należało, nabrali czerwoni animuszu do gry i nie wiele brakowało by Hakoah opuścił boisko łódzkie z przegrana.

W zespole wiedeńskim, który pozostawił na ogół b. dobre wrażenie, widzieliśmy ciekawego jedostek pierwszorzędnych jak Reich, Mausner, Platschek i Strausser, także kilka mniemot piłkarzy, do których w pierwszym rzędzie należy wymienić obrońcę Strohsa i bramkarza Löwea.

W ŁKS-ie najlepszym zawodnikiem był Lewandowski, który po wybyciu się tremy, był w drugiej połowie jednym z najlepszych zawodników na boisku, kierując świetnie atakiem i strzelając przytomnie trzy bramki. Dzielnie sekundowali mu w drugiej połowie Jaroszczyk i Peński na prawem skrzydle, tak że w tej fazie był atak ŁKS-u b. groźny. Linie defensywne czerwonych spełniły zadanie dobrze w drugiej połowie, podczas gdy do panzy gra tych formacji była zupełnie mizerna.

W pierwszej połowie atakuje bezustannie Hakoah, dopiero jednak w 15-ej min. zdobywa bramkę Mausner. W 30-ej min. następuje przebieg ŁKS-u, Löwy wybiega z bramki i przytomny Lewandowski uzyskuje wyrównujący punkt. W tym okresie prowadzi skandalicznie zawody p. Sperling, nie orientując się zupełnie w spalonych i krzywdząc ciągle Hakoah. W 35-ej min. zdobywa Strauser z rzutu różnego drugą bramkę dla Hakoahu, a w ostatniej min. uzyskuje Zwiebel trzecią bramkę dla drużyny wiedeńskiej.

Po przerwie zmienia ŁKS kilku zawodników i gra ożywia się znacznie. ŁKS atakuje teraz energicznie i w 12-ej min. uzyskuje Miller, grający teraz na lewym skrzydle drugą bramkę. W międzyczasie opuszcza boisko Reich, który wraca dopiero na 10 min. przed końcem. W 21-ej i w 30-ej min. zdobywa ŁKS ze strzałów Lewandowskiego i z winy obrońcy Strohsa dalsze dwie bramki. Zanosi się na porażkę Hakoahu, jednak nieoczekiwanie na 7 min. przed końcem Donenfeld, nawiasem mówiąc najslabszy z

napastników Hakoahu, wypuszcza pięknie Reicha, który ostrym i płaskim strzałem zdobywa najpiękniejszą bramkę dnia. Ostatnie minuty na leżą do Hakoahu, lecz wynik meczu nie ulega już zmianie.

Sędziował b. słabo p. Sperleng. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Hakoah: Löwy, Strohs, Weiss, Ehrlich, Platschek, Schindler, Reich, Zwiebel, Mausner, Donenfeld, Strausser.

ŁKS: Piasecki, Karasiak, Galecki, Tadeuszewicz, Welnic, Pegza, Król (Koczwski), Lewandowski, Jaroszczyk, Miller (Peński). Meczowi przyglądało się 2 tysiące widzów.

Majchrzycki zdyskwalifikowany na rok

przez Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego

Poznań, 6 października. Głośna sprawa czynnego zaatakowania pana Cyńki przewodniczącego wydziału sportowego Polskiego Związku Bokserskiego i członka zarządu Warty przez Majchrzyckiego, znalazła się na porządku obrad wczorajszego posiedzenia zarządu Polskiego Związku Bokserskiego.

Po zapoznaniu się z opinią kierownictwa Warty w tej sprawie zarząd Polskiego Związku Bokserskiego postanowił Majchrzyckiego ukarać jednoroczną dyskwalifikacją i odebraniem licencji zawodniczej. Jednocześnie zarząd PZB postanowił zwrócić się do Polskiego Komitetu O-

limpijskiego w Warszawie z wnioskiem o skreślenie Majchrzyckiego z listy członków grupy olimpijskiej.

Na dość niski wymiar kary dla Majchrzyckiego w stosunku do jego przewinienia, wpłynął fakt, iż Majchrzycki ma bardzo poważne załugi dla pięściarstwa polskiego, jako jeden z najlepszych naszych pięściarzy i dwukrotny wicemistrz Europy.

Mimo zdyskwalifikowania Majchrzyckiego jako zawodnika i odebrania mu licencji zarząd PZB zezwolił Majchrzyckiemu na dalsze prowadzenie przez niego treningów w sekcji pięściarskiej poznańskiego Sokola.

Dlaczego odwołano mecz z Czechosłowacją

Wywiad „Expressu” z prezesem PZB p. Kuczykiem

Poznań, 6 października. Odwołanie przez zarząd Polskiego Związku Bokserskiego międzynarodowego spotkania pięściarskiego Polska — Czechosłowacja wywołało żywy odzew w społeczeństwie polskim, które jest bardzo zadowolone z tego połącznienia naczelnej magistratury pięściarskiej.

Chcąc dowiedzieć się szczegółów, dotyczących tego odwołania zwróciliśmy się do prezesa Polskiego Związku Bokserskiego p. dyr. Kuczyka, który oświadczył nam co następuje:

„W ostatnich dniach zarząd PZB otrzymał o brzmienia ilość listów i depesz od osób prywatnych, jak też najrozmaitszych organizacji sportowych i społecznych, w których domagano się od PZB odwołania spotkania z czechami. Był

to żywy i szlachetny odruch społeczeństwa polskiego przeciwko ciemnocem polaków po drugiej stronie Olzy. Mecz więc musieliśmy odwołać”.

Odwołanie spotkania przez związek polski spowoduje przyznanie Czechosłowacji punktów walce, przez co czesi wysuną się na drugie miejsce, Polska natomiast mimo, że jest zespołem bardzo silnym zajmie w tej konkurencji ostatnie miejsce.

Polski Związek Bokserski — jak oświadczył prezes Kuczyk — starać się będzie naprawić publiczności poznańskiej stratę, wyrządzoną jej przez odwołanie meczu i zamierza w najbliższym czasie sprowadzić do Poznania drużynę belgijską względnie holenderską.

Jeszcze o wyścigu „Expressu”

na trasie Łódź — Kalisz — Łódź

Łódź, 6 października. Gdy zeszłej niedzieli wyścig kolarski „Expressu” rozgrywany na trasie Łódź — Kalisz — Łódź dotarł do Zduńskiej Woli czolówkę i towarzyszącą jej auto komandorską uderzył młody fakt tłumnego wyjścia mieszkańców miasta na szosę i ulice i owacyjnego powitania uczestników wyścigu.

To niezwykle zainteresowanie ludności tego miasta spowodowane zostało w pierwszym rzędzie faktem udziału w wyścigu w kategorii zawodników nielicencjonowanych szeregu kolarzy ze Zduńskiej Woli, a wśród nich braci Bednarek, faworytów wyścigu w tej kategorii.

Gdy czolówka wyścigu wracała do Łodzi i w Zduńskiej Woli dowiedziano się, że w kategorii nielicencjonowanych prowadzi Stanisław Bednarek, wśród zebranych tłumów zapanował nieopisany entuzjazm.

Bednarek wygrał wyścig w tej kategorii, osiągając czas bardzo dobry i przychodząc na metę w bardzo dobrej formie.

Bednarek mimo, że startuje w kategorii zawodników nielicencjonowanych jest jednak już kolarzem dobrze znanym, który startował już w szeregu poważniejszych wyścigów.

Przed kilku laty brał on wespół ze swym bratem udział w wyścigu drużynowym na trasie Łódź — Kalisz, przyczyniając się do sukcesu swej drużyny.

Bednarek zapowiedział po wyścigu, że w roku przyszłym startować będzie we wszystkich

wyścigach, organizowanych przez redakcję „Expressu”.

W wyścigu wzięło też udział kilku sprzedawców gazet z najrozmaitszych miast. Dwaj z nich przybyli na wyścig z Gostynia Wielkopolskiego. Jeden znalazł się w pierwszej dziesiątce, a drugi przybył na metę jako ostatni sklasyfikowany. Obaj otrzymali nagrody.

Pierwszy z racji zajętego miejsca i jako pierwszy wielkopolek, drugi zaś otrzymał nagrodę, ufundowaną dla ostatniego. Obaj byli bardzo zadowoleni z wyścigu i już obecnie dopytali się o terminy przyszłorocznych imprez kolarskich „Expressu”, w których zamierzają uczestniczyć.

Z nagród, jakie zdobyli zwycięzcy wyścigu zwracały na siebie przedewszystkiem uwagę zarządu miasta Łodzi piękny zegarek na rękę, aparat fotograficzny dyr. Szczepaniaka z Katowic, papierosnica p. Kozakiewicza, zegarek firmy Fuchs i rzecz oczywista rowery, ufundowane przez p. Kopla i firmę „ESHA” w Łodzi.

W ogłoszonym przez nas spisie nagród, zdobytych przez poszczególne zawodników pominięta została nagroda, ufundowana przez prezesa Wola w formie pięknego albumu skózanego. Nagrodę tę zdobył Trepper Fryderyk z Rudy Pabjanickiej za zajęcie ósmego miejsca.

Dwa zwycięstwa I.K.P.

w pierwszym dniu mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej

Kraków, 6 października. W dniu wczorajszym na boisku Ośrodka W. F. w Krakowie rozpoczęły się zawody o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej. W mistrzostwach startują zespoły A.Z.S. i Polonii z Warszawy, łódzkiego I.K.P. i krakowskiej Makabi.

Otwarcia zawodów dokonał, wygłaszając krótkie oświadczenie przemówienie, kierownik okręgowego zarządu W.F. i P.W. płk. Wójcicki w towarzystwie całego zarządu K.O.Z.G.S. i przedstawicieli zarządu P.Z.G.S.-u z Warszawy.

Jako pierwsze odbyło się spotkanie pomiędzy dwoma stołecznymi zespołami A.Z.S.-em i Polonią, zakończone zwycięstwem akademickim w stosunku 24:22 (12:14).

Sędziowali p.p. Piotrowski i Mrozowski.

W drugim meczu I.K.P. pokonało Makabi 26:11 (4:6). Drużyna I.K.P. przeważała przez cały czas meczu. U I.K.P. na pierwszy plan wybiły się Głazewska, Kasperska i Sommerówna. W Makabi zadowolili jedynie Deutscherówna. Sędziowali p.p. Poroszewski i Węglarz, a po przerwie

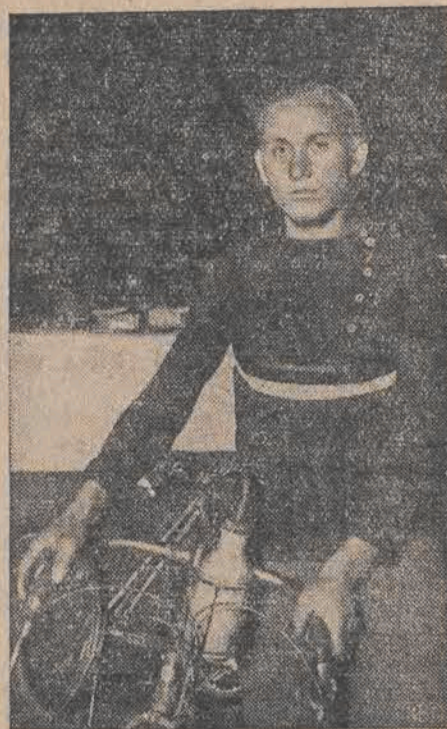
p. Kościelski. Polonia odniosła wysokie zwycięstwo w spotkaniu z Makabi, bijąc ją 39:10 (21:2), mając cały czas przewagę.

Sędziowali p.p. Piotrowski i Kościelski. W ostatnim wreszcie meczu dnia łódzkie I.K.P. odniosło cenne zwycięstwo w spotkaniu ze stołecznym A.Z.S.-em, wygrywając mecz w stosunku 17:12 (11:5). Łodzianki górowały pod względem fizycznym i szybkości i dzięki temu odniosły po zażartej grze zasłużone zwycięstwo.

A.Z.S. był lepszy technicznie od zespołu łódzkiego, zawodził jednak strzałow.

W drużynie łódzkiej wyróżniły się znów Głazewska i Sommerówna oraz Filipiakówna. Sędziowali p.p. Stefaniuk i Mrozowski.

Pierwszego dnia mistrzostw najlepsze wrażenie pozostawiły po sobie łodzianki, które zdobyły sobie publiczność krakowską, zarówno dzięki swej ładnej grze, jak też i wzorowemu zachowaniu się na boisku.



STANISŁAW BEDNAREK zwycięzca wyścigu „Expressu” wśród nielicencjonowanych.

Pławczyk prowadzi w dziesięcioboju o mistrzostwo

Warszawa, 6 października. W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie dziesięciobój o mistrzostwo Polski. Po pierwszym dniu prowadzi zdecydowanie Pławczyk.

O drugie miejsce toczy się zacięta walka pomiędzy Lokajskimi a Niemcem.

Zjednoczone--Bar Kochba 2:1 (0:1)

Łódź, 6 października. Wczorajsze spotkanie B-klasowe Zjednoczonych z Bar - Kochbą, zakończone zwycięstwem drużyny fabrycznej w stosunku 2:1 (0:1), zostało całkowicie spacone przez arbitra spotkania p. Winiarskiego, który podczas całego meczu wyraźnie krzywdził drużynę Bar - Kochby.

W mistrzostwach klasy „C” po rzetelnym i nowiej porażce z T. Z. S-em 3:2, odnieśli wczoraj Tramwajarze zwycięstwo nad Nerdją 3:0, demonstrując b. ładną grę.

Ping-pongiści rozpoczęli mistrzostwa drużynowe

W piątek nastąpiło oficjalne otwarcie sezonu ping - pongowego w Łodzi, na którym mieliśmy możliwość przekonania się, iż forma poszczególnych zawodników już u progu sezonu jest bardzo dobra.

Na wstępie odbyły się dwa mecze pokazowe, w których wicemistrz Łodzi Joskowicz (Hakoah) pokonał w 4 setach wicemistrza Szwajcarii Szyfrysa, o przynależności klubowej Makabi Łódź. Pytel z Hakoahu zaś pobił w dwóch setach Paździę (Orle).

Już pierwsze spotkania drużynowe przyniosły niespodziankę wielkiego kalibru w postaci porażki Makabi do Orlecia 6:4. W pozostałych spotkaniach Hakoah pokonał Nordję 8:2, Zjednoczone zaś w takim samym stosunku — Jutrznie.

Ciągnięcie 3% premijowej Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnięcia 3% premijowej pożyczki inwestycyjnej, wylosowano premie następujące: (1-sza liczba oznacza Nr serii, 2-ga numer obligacji).

Zł. 500.000 — 16913 4.
Zł. 125.000 — 4805 9.
Zł. 50.000 — 8260 31, 15399 2.
Zł. 25.000 — 4390 30, 13547 35.
Zł. 10.000 (1) 1070 12.
Zł. 10.000 (1501).
Zł. 10.000 (3001), 3128 32, 4001 3, 4012 47.
Zł. 10.000 (4501), 5554 13, 5632 22.
Zł. 10.000 (6501), 7943 31.
Zł. 10.000 (8001).
Zł. 10.000 (9501), 11970 10, 12317 13, 13537 46, 18056 14, 21797 47, 21927 45, 22203 19.
Po zł. 5.000 91 10, 420 41, 1570 21, 1586 15, 1595 36, 3645 47, 4575 17, 5032 27, 5342 50, 5811 19, 6271 28, 8166 5, 8629 29, 9125 7, 10216 48, 10774 41, 11073 17, 11176 46, 14017 26, 14329 43, 15833 6, 16187 21, 16853 45, 16940 27, 17157 6, 19291 5, 20215 44, 20699 29, 22284 49.

Robotnicze mistrzostwa Polski odbywają się w Tomaszowie

Tomaszów, 6 października. W sobotę, w pierwszym dniu mistrzostw robotniczych Polski, rozgrywanych w Tomaszowie przy udziale zespołów z całej Polski odbyło się kilka interesujących spotkań, których wyniki przedstawiają się, jak następuje:

R.K.S. Lwów — Naprzód (Chorzów) 4:0 (1:0). Lwowianie mieli przez cały czas meczu zdecydowaną przewagę.

Ruch (Brześć n/Bugiem) — Sarmata (Warszawa) 2:0 (0:0). Wynik ten jest największą sensacją pierwszego dnia mistrzostw.

Siedlitz (Gdańsk) — Naprzód (Chorzów) 2:2 (1:0). Gra ostra, a pod koniec nawet bardzo brutalna.

Widzew (Łódź) — Sarmata (Warszawa) 5:1 (1:0). Przez cały czas meczu znaczna przewaga łodzian.

W pierwszym dniu mistrzostw najlepiej zaprezentowały się zespoły łódzkie i lwowski.

Swirk nokautuje

Radomskiego w pierwszej rundzie

Katowice, 6 października. W piątek wieczorem odbyło się w Wielkich Hajdukach spotkanie drużynowe pomiędzy IKP a Cujawą. Sensacją tego spotkania było znokautowanie Radomskiego przez Swirka już w pierwszej rundzie.

Dziś w Warszawie mecz piłkarski Polska—Austria

Warszawa, 6 października. W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Austria. Mimo, iż austriacy nie przysłali do Polski pierwszego garnituru, to jednak drużyna ich jest niezwykle silna co stwierdza jednogłośnie cała prasa austriacka.

W meczu dzisiejszym będzie miała reprezentacja Polski okazję przerwania długiej passy niepowodzeń.

Warszawa, 6 października.

Bieg 5 klm. im. ś. p. Al. Freyera wygrał Wiśniewski z Warszawianki w słabym czasie 16.06. Noji nie startował.

Codzienna nowelka „Expressu”.

O świcie

O godzinie trzeciej nad ranem zamilkła nagle i wtuliła się w kąt kanapy.

Ogarnęła ją nienawiść do wszystkiego. Jak człowieka, którego długo o coś się prosi bezskutecznie i teraz się wstydzi swego poniżenia.

On zdenerwowany zmianą jej nastroju, spacerował po pokoju. Czuł się skrepowany, pragnął coraz silniej zostać sam uporządkować pokój i otworzyć okno, przed udaniem się na spoczynek.

Gdyby znał jakiś taktowny sposób zmuszenia jej do odejścia, skorzystałby z niego ale ponieważ nie znał takiego sposobu, a był bądź co bądź dżentelmenem, więc ziewnął tylko kilka razy i czekał.

Od dwunastej w nocy co parę chwil zrywała się do odejścia, ale zostawała na skutek jego nalegań. Za każdym razem nalegania jego jednak słabły.

Teraz siedziała błada na kanapie, zakrywając twarz rękoma.

On spacerował nerwowym krokiem po pokoju.

Poprzez rolety sączyło się już szare światło poranka.

Zatrzymał się przed nią i zapytał:

— Czy napijesz się jeszcze przed odejściem kawy?

Patrzona przecząco głową. Po chwili powtórzyła: Przed odejściem...

To było wszystko.

Ponieważ stał przy niej, uważał za stosowne pogłaskać jej włosy. Przez chwilę nie oponowała, lecz po chwili wstrząsnął ją dreszcz i mruknęła:

— Zostaw.

Musiał się pohamować, aby nie powiedział czegoś bardzo trywialnego. Ale milczenie które potem nastąpiło było tak nieznośne, że tracąc nad sobą panowanie opuścił pokój.

Gdy wrócił z bezwzględny postanowieniem udania się na spoczynek, uderzyła go jakaś dziwna atmosfera przerażenia. A przecież w tym pokoju nic się nie zmieniło.

Ona stała przy oknie ubrana, rolety były odciągnięte. Gdy wszedł, odwróciła swą bladą twarz.

Przez kilka chwil stali naprzeciw siebie nieruchomo. Ona przy oknie — on przy drzwiach... Gdy wyciągnęła rękę z rewolwerem, powoli naciskając cyngiel, patrzył na nią jeszcze z niemym przerażeniem w oczach.

Zwalił się na podłogę jak kłoda. Nawet jeszcze po kilku godzinach na jego twarzy malował się wyraz dzicinnego przerażenia.

Podczas rozprawy, prokurator daremnie starał się znaleźć motyw zbrodni.

Poznali się dwa miesiące przed morderstwem, przyczem ona wielokrotnie go odwiedzała.

Nigdy nie dochodziło między nimi do konfliktów ani nieporozumień. Krytycznej nocy ani nie groził jej zerwaniem, ani też nie było żadnych powodów do zazdrości. Zazwyczaj gdy chciał z nią razem spędzić wieczór, dzwonił do niej do biura. Przyjmowała od niego drobne podarunki. Swetr który nosiła krytycznej nocy również był jego podarunkiem.

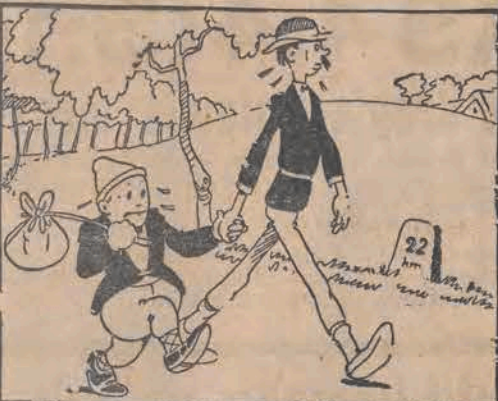
Stwierdzono dalej, że rewolwer był jego własnością, że ona korzystając z jego nieobecności zabrała mu broń.

Miała 27 lat, była sprzedawczynią w perfumerii, mieszkała z matką i dwoma siostrami. Była zareczona. Świadkowie dawni jej przyjaciele których było bardzo wiele, określali oskarżoną jako kobietę bardzo wrażliwą, skłoną do pesymistycznych rozmyślań, skromną i bezpreten sjonalną.

Oskarżona o motywach swego czynu nie chciała powiedzieć ani słowa. Wprawdzie odpowiadała uprzejmie na wszystkie pytania przewodniczącego ale gdy pytano ją o przebieg owej tragicznej nocy, milczała albo wybuchała łkaniem.

Biegły psychiatra orzekł, że oskarżona na wprawdzie jest obciążona psychicznie, ale morderstwa dokonała z pełną świadomością.

Sąd wysłał ją na obserwację do szpitala dla umysłowo chorych. I tam dopiero morderczyni dostała prawdziwego po mieszaniam zmysłów.

**Pat i Patachon**

Pat: — Nareszcie!... Jeszcze tylko cztery kilometry...

Patachon: — Cztery?... W jaki sposób, kapuściana głowo?!

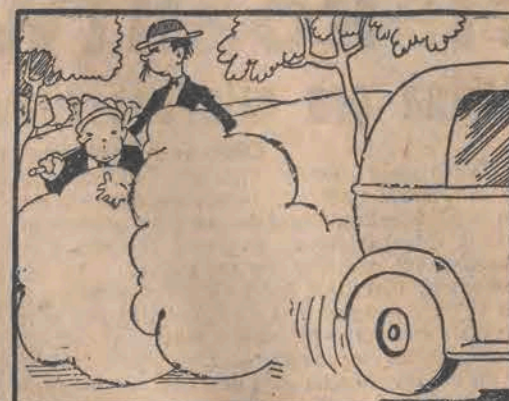
Pat: — Tu przecie napisane 2 i 2 kilometry — razem cztery...

Patachon: — Widzę, że jesteś głupszy nawet niż na to wyglądasz!... Do celu naszej podróży mamy jeszcze 22 kilometry!



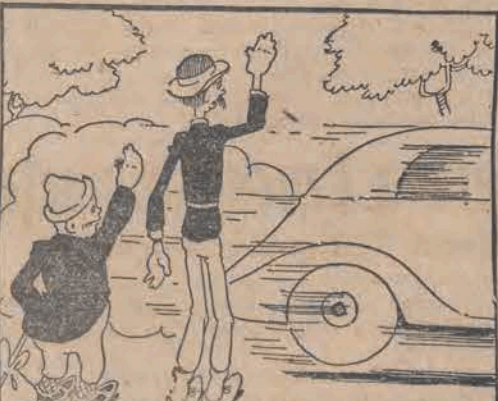
Pat: — Dwadzieścia dwa kilometry? Rzeczywiście... Ale przecie przez tydzień nie odrobimy tej drogi... To przecie pół świata!

Patachon: — I ja tak myślę... Nogi uginają mi się ze zmęczenia... Poczekaj, spróbujemy zatrzymać auto, może łitosciwy pasażer nas zabierze...



Pat: — Co za naród, no?... Auto nie zatrzymał i jeszcze wizytówkę zostawia... Taki to powinien przedtem rozdać przechodniom maski gazowe!

Patachon: — To pewnie był tank a nie auto osobowe... W każdym razie coś wojennego, bo te gazy też są wojenne...



Pat: — Psssssst!... Panie szofer!... Na jedną chwileczkę!... Opowiem panu coś ciekawego! Dokąd pan tak pędzi na złamanie żeber?

Patachon: — Wstrzymaj się pan kapuściano!... Pan masz nieprawdowe obciążenie maszyny!... Pozwól nam pan wtrącić się do środka, to zabierzysz pan ją maszyną polecil!



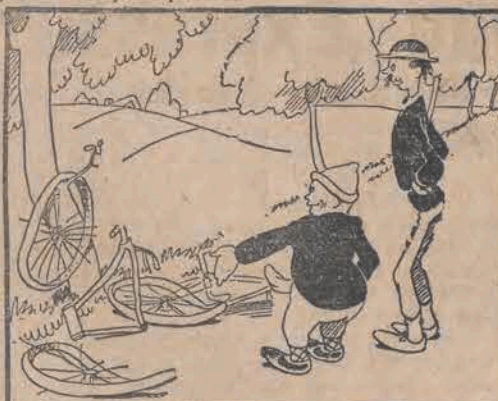
Pat: — Nic z tej transakcji nie będzie... Musimy drałować na pieczę... Dwadzieścia dwa kilometry... Ho, ho... To pewnie kawał za Abisynją!

Patachon: — Uwaga!... Mam pomysł! Któżby jeśli nie ja?... Widzisz tam ten smietnik ze starem żelaztem?... To coś dla nas!



Pat: — Oszałałeś?... Co my z tym szmelcem zrobimy?... Jakies połamane części rowerowe... Chyba nie masz zamiaru założyć fabryki rowerów!

Patachon: — Nie pleć głupstw... Zbieraj te fidrygalki i rób co ci każe... To będzie najgenialniejszy pomysł w moim życiu!...



Pat: — Przyznam ci się, że naprawdę pierwszy raz w życiu masz względnie mądry wyraz twarzy, ale ja z tego nic nie rozumiem...

Patachon: — Potem zrozumiesz, a teraz rób co ci każe... Kładź się tutaj przy tym szmelcu... Resztę pozostaw mnie...



Pat: — Ha-ha-ha-ha!... Już zaczynam roumieć!... Chcesz z nas zrobić ofiary nieszczęśliwej katastrofy... Ha-ha-ha-ha-ha!...

Patachon: — Nareszcie!... Ale, uwaga!... Nadjeżdża auto!... Połóż się trochę na ukos... Dobra... A teraz udawajmy umrzyków!



Szofer: — No, no, no... Wyobrażam sobie co się tu działo... Dwa rowerzyści wpadli pewnie na jakies auto... Szofer uciekł, a rowerzyści zostali... Czy jeszcze żyją?... Zobaczmy... W każdym razie uważam, że moim obowiązkiem jest zawieźć ich do szpitala...

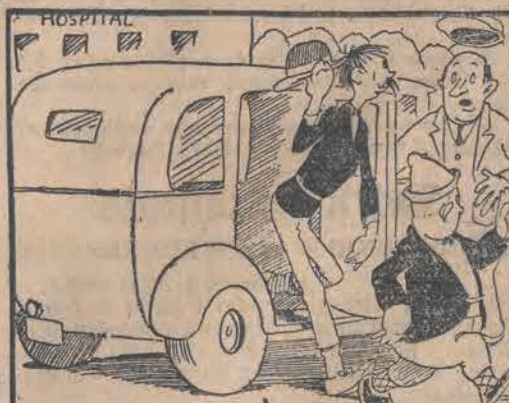


Szofer: — Ten krótki jest cięższy od tego długiego... Ma pewnie więcej rozumu... Ale sztywny jest jak krochmalony kołnierzyk... Z czego oni tak zeszywnieli?... Biedne chłopaki... Strasznie mi ich żal... Teraz w dwa migi pojedziem do szpitala...



Przechodzień: — Co za skandal!... Zwykle auto pędzi niczym karetka pogotowia albo straż ogniowa...

Szofer: — Nie denerwuj się pan, panie Mądralski... Widzi pan, że ofiary strasznej katastrofy do szpitala wiozę!



Pat: — Serdeczne dzięki szanownemu panu za tę przejeżdżkę... Wspaniały wóz!... Pędzi jak meteor!

Patachon: — Ja również dziękuję, zwłaszcza za wzmiankowanie o moim rozumie...

Szofer: — Rety!... Stał się cud!... Umarli żyją!...

Codziennie o godzinie trzeciej nad ranem, pielęgniarka szpitalna zastawała ją siedzącą na brzegu łóżka nawpółubra

na ze zmęczonym wyrazem twarzy... regoś dnia obojętnym głosem. A ona odpowiedziała rozpaczliwie.

— Czy coś się stało? — spytała ktoś — Nad ranem wypędzają człowieka na ulicę, jak psa...

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr.68.148

Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.